BIBLIOTEKA PUBLICZNA W KOSZALINIE

*Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!*

# GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena 15 gr
Stron 8
Wydanie A

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 82 (713) KOSZALIN, SOBOTA 24 MARCA 1951 r. ROK III

# Załoga fabryki obrabiarek w Pruszkowie wzywa klasę robotniczą Polski do współzawodnictwa 1-Majowego i spotęgowania siły narodu polskiego

**Nadchodzi 1 Maj — nasze święto robotnicze i święto narodu polskiego. W dniu tym masy pracujące całego świata zademonstrują swoją jedność i gotowość do walki o trwały pokój.**

**Dzień 1 Maja lud pracujący Polski — uczcić powinien godnie nowym, patriotycznym czynem dla wykonania naszego Planu 6-letniego, dla wzmocnienia sił pokoju.**

**My, którzy pokojową pracą co dzień budujemy lepsze i szczęśliwsze życie naszego narodu — gotowi jesteśmy uczynić wszystko, co w naszej mocy, by wraz z obrońcami pokoju na całym świecie, wraz z naszym przyjacielem, potężnym Związkiem Radzieckim pokrzyżować zbrodnicze plany amerykańsko — hitlerowskich imperialistów.**

**Wyrażamy nasze gorące jednomyślne poparcie dla uchwał Światowej Rady Pokoju.**

**Żądamy jak najbardziej stanowczo położenia kresu amerykańskiej polityce odbudowy hitlerowskiej armii w Niemczech Zachodnich i domagamy się zawarcia w roku 1951 traktatu pokojowego ze zjednoczonymi i pokojowymi Niemcami.**

**Żądamy zawarcia paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami: Związkiem Radzieckim, Chińską Republiką Ludową, Stanami Zjednoczonymi, Anglią i Francją. Rząd, który by odmówił spotkania w sprawie zawarcia paktu pokoju odsłoni przed całym światem swoje wojenne zamiary.**

**Te żądania gotowi jesteśmy poprzeć przez jeszcze bardziej ofiarną pracę na froncie pokojowego budownictwa socjalistycznego — dla spotęgowania sił naszej ojczyzny i umocnienia jej wolności i niepodległości.**

Na podstawie indywidualnych, socjalistycznych zobowiązań robotników, brygadzistów, majstrów, techników i inżynierów, a także pracowników biurowych

## zobowiązujemy się do dnia 1 Maja:

**1** Wyprodukować w m-cu kwietniu ponad planowo 2 frezarki uniwersalne oraz 5 podzielnic do frezarek o łącznej wartości 165.300 zł.

**2** Podwyższyć w m-cu kwietniu o 5 proc. wydajność pracy grupy przemysłowej w porównaniu z wydajnością, uzyskaną w marcu br.

**3** **Podwyższyć średnie wyrobienie normy robotników zatrudnionych** w akordzie o 7 proc. w wyniku zastosowania metod szybkościowej obróbki przez podniesienie przeciętnej szybkości skrawania i skrócenie czasów pomocniczych oraz przygotowawczych, w tym:

kobieca brygada młodzieżowa im. Lidii Korabielnikowej, pracująca na rewolwerówkach pod kierownictwem tow. Zborowskiej Janiny zobowiązuje się zwiększyć średni procent wykonania norm o dalsze 10 proc. Przy obecnym poziomie 132 proc. Działy tokarek, zataczarek, frezarek i ostrzałek oddziału narzędziowego oraz oddział hartowni, zobowiązują się podnieść wykonanie norm o 10 proc.

Dla wykonania tych zobowiązań brygadziści i majstrowie zwrócą większą niż dotąd uwagę na przeszkolenie i przeinstruowanie robotników mniej wykwalifikowanych.

**4** **W dziedzinie stosowania nowej techniki:**

a) na podstawie dokumentacji technicznej ze Związku Radzieckiego inżynierowie i technicy wprowadzą do produkcji noże tokarskie o nowej geometrii ostrza, dostosowane do szybkościowego skrawania oraz opracują nową technologię obróbki metodą szybkościową;

b) wydział remontowy i narzędziownia postanawiają przerobić i uruchomić szlifierkę do ostrzenia narzędzi metodą elektrokontaktową;

c) wprowadzone zostanie powszechnie wielonożowe, wykańczające toczenie wielostopniowych części;

d) tow. Lernantowicz Franciszek zobowiązuje się zakończyć opracowanie pomysłu racjonalizatorskiego w zakresie zmiany technologii niektórych części frezarki, przez to zmniejszy się czas obróbki tych części o 50 proc.

Tow. tow. Jerzy Ostrzycki i Franciszek Lernantowicz wykonają 3 przyrządy do obróbki korpusów wrzecion i płyt łożyskowych, pozwalające na przerzucanie robót z wytaczarki na karuzelówkę, powodując tym polepszenie jakości i obniżenie kosztów własnych.

Tow. Koczwarski wykona 1 przyrząd do hartowania płytek sprzęgłowych, osiągając przez to zmniejszenie ilości braków, tokarz tow. Heinrych zobowiązuje się w terminie do dnia 10 kwietnia wykonać i oddać do produkcji przyrząd do roztaczania otworów w saniach 6 typów frezarek — co pozwoli na skrócenie czasu obróbki każdej sztuki z 7 na 2 godziny.

Technik tow. Malinowski zobowiązuje się zakończyć wykonanie rysunków warsztatowych tego przyrządu do dnia 5 kwietnia.

Inżynierowie i technicy, a w szczególności tow. Ciechomski, Malinowski i Galik zobowiązują się udzielać racjonalizatorom pełnej pomocy przy technicznym opracowywaniu pomysłów.

**5** Usprawniony zostanie transport wewnątrzfabryczny przez zainstalowanie nowych urządzeń technicznych.

**6** **W walce o obniżenie kosztów produkcji:**

a) kierownicy wydziałów zobowiązują się wprowadzić przy czynnej pomocy majstrów wewnątrz wydziałowy rozrachunek gospodarczy. Biuro kosztów własnych podejmuje się przeprowadzić instruktaż majstrów;

b) wprowadzone zostanie obniżenie zużycia materiałów dla 90 pozycji, co winno dać oszczędności w postaci 65 kg. stali na jedną produkowaną frezarkę;

(DOKOŃCZENIE NA Str. 2)

# 120 spółdzielni produkcyjnych odpowiedziało na apel »Wspólnego Siewu«

*Na apel spółdzielni produkcyjnej „Wspólny Siew" w Kani o podjęcie długofalowych zobowiązań odpowiedziało do dnia wczorajszego według niepełnych danych przeszło 120 spółdzielni produkcyjnych w województwie szczecińskim. Największa ilość spółdzielni, które podjęły zobowiązania i przystąpiły do współzawodnictwa, przypada na powiat stargardzki, w którym na apel Kani odpowiedziało 28 spółdzielni, co stanowi 40 proc. ogólnej ilości spółdzielni w tym powiecie. W powiecie gryfińskim do współzawodnictwa przystąpiły — 4 spółdzielnie, łobeskim — 12 spółdzielni, nowogardzkim — 18 spółdzielni, w pyrzyckim — 5 spółdzielni, w powiecie wolińskim wszystkie 13 spółdzielni. Również i w pozostałych powiatach naszego województwa spółdzielnie produkcyjne podchwytują apel „Wspólnego Siewu". Ilość przystępujących do współzawodnictwa RZS-ów rośnie nadal.*

## *Nasi korespondenci donoszą:*

### Za przykładem spółdzielni „Wspólny Siew"

**Odpowiadając na apel spółdzielni produkcyjnej z Kani „Wspólny Siew", członkowie spółdzielni produkcyjnej BUŁUSZYCE, pow. Nowogard, zobowiązali się podnieść wydajność plonów z jednego ha w stosunku do roku ub. buraków cukrowych — o 40 q, rzepaku — o 1,8 q, konopi — o 6 q, ziemniaków — o 30 q, pszenicy — o 2 q, jęczmienia — o 10 q, owsa — o 5 q, wyki — o 7 q i łubinu — o 5 q.**

**Jednocześnie poszczególne brygady spółdzielni przystąpiły między sobą do współzawodnictwa.**

**Przygotowania do akcji siewnej zostały już całkowicie zakończone.**

**R. MUZYKA**
Nowogard

### Spółdzielcy w Bylicach postanowili zwiększyć plony

**Członkowie spółdzielni produkcyjnej „8 MARCA" w BYLICACH postanowili zwiększyć w porównaniu z rokiem ubiegłym plony pszenicy z 1 ha o 4 q, żyta — o 3 q, owsa — o 5 q, jęczmienia — o 4 q, ziemniaków — o 40 q, a buraków cukrowych — o 50 q.**

**W celu zapewnienia wysokich plonów, spółdzielnia sprowadziła do siewu kwalifikowane ziarno oraz dużą ilość nawozów sztucznych.**

**Na podstawie umowy, POM w Liniach zobowiązał się zaorać w naszej spółdzielni 100 ha pola.**

**EUGENIUSZ SOBCZAK**
Bylice

# Delegaci polscy na europejską konferencję robotniczą *przybyli do Berlina*

BERLIN (PAP). W dniu 22 marca przybyła do Berlina 21-osobowa delegacja polska na europejską konferencję robotniczą przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich. Na dworcu, udekorowanym flagami krajów, uczestniczących w konferencji, delegację polską powitali wiceprzewodniczący Niemieckich Wolnych Związków Zawodowych — Rudolf Kirchner, sekretarz generalny niemieckiego towarzystwa krzewienia pokojowych i dobrosąsiedzkich stosunków z Polską, Karl Wloch oraz liczni przedstawiciele robotników berlińskich. *Zgromadzeni entuzjastycznymi oklaskami przyjęli oświadczenie A Burskiego, który stwierdził m. inn., że polskie masy pracujące stoją wiernie i zdecydowanie u boku swoich europejskich towarzyszy w walce przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, stanowiącej śmiertelne niebezpieczeństwo dla pokoju w świecie.*

## Robotnicy Niemiec witają europejską konferencję robotniczą w Berlinie

BERLIN (PAP). Rozpoczynająca w dniu 23 bm. w Berlinie swe obrady europejska konferencja robotnicza przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich przykuwa uwagę całej klasy robotniczej Niemiec. Pod adresem komitetu organizacyjnego konferencji napływają ze wszystkich stron Niemiec listy i depesze z pozdrowieniami i zapewnieniami, że klasa robotnicza Niemiec jednomyślnie wypowiada się przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i knowaniom wojennym imperialistów amerykańsko - angielskich.

*Dnia 21. bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, tow. Arkadij, A. Sobolew, witany przez dyrektora protokółu dyplomatycznego MSZ Henryka Bireckiego. Na dworcu obecni byli: przewodniczący Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, tow. Edward Ochab oraz tow. Ostap Dłuski. Przybyłego ambasadora witali również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz pracownicy Ambasady ZSRR w Warszawie. Na zdj.: drugi z lewej: ambasador Sobolew.*

*Dnia 22.III 1951 r. odbyło się 93 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Na zdj.: przemawia minister Skarbu Dąbrowski*

## Liczne imprezy i uroczystości w NRD pod znakiem zacieśniającej się przyjaźni polsko-niemieckiej

BERLIN (PAP). Prasa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zamieszcza z okazji Miesiąca Przyjaźni Niemiecko - Polskiej liczne artykuły o Polsce Ludowej oraz bogato ilustrowane reportaże z życia robotników i chłopów polskich, jak również wywiady z członkami delegacji polskiej, która bawi w NRD. Dzienniki berlińskie i prowincjonalne podają codziennie obszerne sprawozdania z przebiegu uroczystości organizowanych w ramach „Miesiąca".

Dnia 22 bm otwarta została w Berlinie wystawa objazdowa pt., **„Jak żyje robotnik w Polsce".**

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyli prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej — **Wilhelm Pieck**, premier **Grotewohl** i przewodniczący Izby Ludowej — **Dieckmann.**

*Wszystkim Czytelnikom, Korespondentom i Przyjaciołom życzenia*

***WESOŁYCH ŚWIĄT***

*składa*

**Redakcja**

# Budżet Polski Ludowej na 1951 r. — budżetem rozwoju gospodarczego i pokoju

## Expose ministra finansów Konstantego Dąbrowskiego na posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego

WARSZAWA. NA wczorajszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego minister Finansów Konstanty Dąbrowski wygłosił expose o budżecie państwowym na rok 1951.

W odróżnieniu od lat poprzednich budżet na 1951 r. reprezentuje i jednoczy w jednolity system całość gospodarki finansowej Państwa. Rozszerzenie zakresu budżetu i rosnące zadania Narodowego Planu Gospodarczego powodują, że projekt budżetu zamyka się kwotą niemal dwukrotnie wyższą niż w r. ub. Projekt ten obejmuje w dochodach kwotę 55.972 mil. zł, w wydatkach — 51.891 mil. zł wykazując nadwyżkę 4.081 mil. zł.

79.6 proc. środków budżetowych pochodzić będzie w r.b. z akumulacji gospodarki uspołecznionej. Trzonem akumulacji w gospodarce uspołecznionej jest socjalistyczny przemysł. Z globalnej kwoty przyrostu akumulacji w gospodarce uspołecznionej przypada 37 proc. na wzrost produkcji i obrotu, a 63 proc. na obniżenie kosztów osobowych i materiałowych.

Stałemu rozszerzaniu się naszej gospodarki socjalistycznej towarzyszy systematyczny wzrost dochodu narodowego w tempie, którego nie znają kraje kapitalistyczne. Na 1951 r. planujemy dalszy wzrost dochodu narodowego o 18,9 proc.

Dzięki wzrostowi udziału gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego, dzięki szybkiemu tempu wzrostu dochodu narodowego oraz na skutek stałego ograniczania klas kapitalistycznych, możemy zapewnić w budżecie na 1951 r. takie dochody, które w pełni zabezpieczają realizację zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Nadwyżka dochodów nad wydatkami zabezpiecza naszą gospodarkę finansową od trudności związanych z sezonowością niektórych dochodów oraz daje całkowitą gwarancję na odcinku stabilizacji pieniądza.

Analizując źródła dochodów budżetowych, min. Dąbrowski podkreśla dominującą rolę wpływów z gospodarki socjalistycznej. Pełna realizacja tych dochodów wymaga wykonania przewidzianych w planie zadań produkcyjnych i usługowych. Drugim warunkiem jest poważne obniżenie kosztów własnych we wszystkich działach naszego gospodarstwa narodowego na łączną sumę 10,2 miliarda zł, co odpowiada ponad 44 proc. całości planu inwestycyjnego.

Zadania obniżenia kosztów własnych są wielkie i trudne, ale w pełni realne. Musimy w dalszym ciągu mobilizować nieczynne rezerwy, tkwiące jeszcze w naszej gospodarce narodowej.

Następnym zadaniem w tej bitwie o zniżenie kosztów własnych jest walka o nową technikę. Nowe wynalazki, ulepszenia, wielki wspaniały ruch racjonalizatorski naszych robotników i inteligencji technicznej, pełne wykorzystanie pracy maszyn — to wielkie źródło dalszego zwiększenia produkcji i obniżenia kosztów własnych.

Podstawowym źródłem obniżenia kosztów własnych jest wzrost wydajności pracy. Istotne znaczenie ma również dalsze pogłębienie i usprawnienie naszego planowania na odcinku kosztów. Podstawowym wreszcie warunkiem powodzenia jest rozszerzenie i ugruntowanie zasad rozrachunku gospodarczego.

Musimy dążyć, aby nie tylko każdy zakład pracy, ale również każdy zespół robotników i pracowników walczył o wykonanie swego planu w oparciu o zasady rozrachunku gospodarczego.

Aby osiągnięte efekty były jak największe, bitwa o zniżenie kosztów własnych musi być prowadzona wszystkimi rozporządzalnymi siłami, powinna ona stanowić treść pracy wszystkich naszych organizacji gospodarczych, administracyjnych, społecznych.

Wprowadzenie w życie wszystkich zasad warunkujących osiągnięcie zaplanowanej obniżki kosztów własnych jest nierozerwalnie związane z naszą polityką walutową — stwierdza następnie min. Dąbrowski zapowiadając jednocześnie dalsze konsekwentne podnoszenie siły nabywczej pieniądza.

Po przeprowadzonej reformie walutowej zaufanie do pieniądza wzrosło. Zjawisko to znajduje wyraz m. inn. w tym, że liczba książeczek oszczędnościowych w pierwszej dekadzie marca br. osiągnęła 750 tys. i nadal wzrasta, przeciętnie o 3 tys. dziennie.

W zakresie opodatkowania gospodarki prywatnej w mieście nie zajdą w rb. zasadnicze zmiany. Również dochody podatkowe od ludności wiejskiej będą pobierane na podobnych zasadach jak w r. ub.

Z ogólnej sumy wydatków budżetu — na podniesienie naszego potencjału gospodarczego oraz na urządzenia socjalno - kulturalne (oświata, kultura, zdrowie, emerytury itp) przypada 72,2 proc. na utrzymanie administracji i wymiar sprawiedliwości — 12,9 proc. na obronę narodową — 7.2 proc. i na wszystkie inne wydatki — 7,7 proc.

Przy omawianiu poszczególnych pozycji wydatkowych, minister Finansów stwierdza, że nakłady inwestycyjne wzrosną w br. z 23 do 25 proc. dochodu narodowego. W rolnictwie nakłady eksploatacyjne zwiększają się o 231 proc. na Państwowe Ośrodki Maszynowe. Znaczną dynamikę wykazują wydatki na urządzenia socjalno - kulturalne. Zmalały natomiast wydatki na administrację i wymiar sprawiedliwości. Zapoczątkowana akcja ograniczania etatów administracyjnych, redukowania jej przerostów prowadzona będzie z całą stanowczością.

W dalszym ciągu swego expose min. Dąbrowski zwraca uwagę na budżety terenowe, będące szczególną formą związania budżetu z masami ludowymi.

Na podstawie ustawy o budżecie państwa będą rozpatrzone i uchwalone wszystkie budżety terenowe, poczynając od województwa poprzez powiatowe i miejskie aż do budżetów gminnych. Będzie to dalsza sposobność do dokładnego skontrolowania celowości wszystkich wydatków w budżetach terenowych i pełnego wykorzystania źródeł dochodów oraz pogłębienia zasad oszczędności w gospodarce budżetowej.

Ścisłe powiązanie budżetu z planem gospodarczym umożliwi wzmożoną kontrolę wykonania zadań Narodowego Planu Gospodarczego poprzez kontrolę wykonania budżetu.

Na podstawie porównania naszych budżetów z ostatnich 6 lat, min. Dąbrowski pokreśla, że z roku na rok najsilniej wzrastają wydatki na rozwój gospodarki narodowej i urządzenia socjalno - kulturalne. W porównaniu z minionym okresem ogranicza się wydatki administracyjne (w r. b. — o 1,5 proc.)

Wreszcie budżet uwzględnia również konieczny rozwój wydatków związanych z obronnością naszego kraju. (7,2 proc.).

Wnosząc w imieniu Rządu o uchwalenie projektu preliminarza budżetowego oraz ustawy budżetowej na 1951 r., min. Dąbrowski mówi:

„Budżet na 1951 r. — to budżet rozwoju gospodarczego naszej socjalistycznej ojczyzny, to dalszy rozwój naszej kultury narodowej, dalszy wzrost zamożności i stopy życiowej narodu.

Będziemy walczyć o pełne zrealizowanie tego budżetu, budżetu nowych fabryk, nowych szkół, domów, świetlic, przedszkoli, budżetu rozwoju socjalizmu w mieście i na wsi, budżetu rozwoju gospodarczego i pokoju".

## Sejm jednomyślnie uchwalił przedłożenie rządowe o ratyfikacji aktu o wykonaniu wytyczenia granicy państwowej na Odrze i Nysie

Po wysłuchaniu expose ministra Dąbrowskiego Sejm przystąpił do rozpatrzenia przedłożenia rządowego o ratyfikację „aktu o wykonaniu wytyczenia granicy państwowej na Odrze i Nysie Łużyckiej". W akcie tym, podpisanym we Frankfurcie n/Odrą w dniu 27 stycznia br. Rząd Polski i rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej zatwierdziły wyniki prac polsko - niemieckiej komisji mieszanej, która wytyczyła w terenie polsko - niemiecką granicę państwową.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. Witaszewskiego (PZPR), który podkreślił doniosłe znaczenie aktu frankfurckiego, wprowadzającego w życie postanowienia układu zgorzeleckiego z dnia 6 lipca 1950 r. o wytyczeniu ustalonej i istniejącej polsko - niemieckiej granicy państwowej, Sejm jednogłośnie uchwalił przedłożenie rządowe upoważniające Prezydenta RP, do dokonania ratyfikacji.

Z Kolei Sejm jednomyślnie ratyfikował umowę o współpracy kulturalnej między Rzecząpospolitą Polską a Albańską Republiką Ludową oraz zatwierdził liczne dekrety rządowe i projekty ustaw.

Po przerwie obiadowej poseł Oskar Lange referował projekt ustawy o Narodowym Planie Gospodarczym na rok 1951.

## Zmobilizujemy wszystkie twórcze siły narodu dla wykonania Narodowego Planu Gospodarczego

Mówca stwierdził, iż Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1951 ustala szybkie tempo rozwoju naszej gospodarki narodowej. Tempo to jest większe, aniżeli tempo przewidywane na rok bieżący w szczegółowym Planie 6-letnim. Było to możliwe przede wszystkim dzięki temu, że wszystkie poprzednie plany wykonywaliśmy z nadwyżką, że polskie masy pracujące stale i systematycznie podwyższały uchwalone przez Sejm plany gospodarcze. Dzięki temu przekraczaniu planów możliwa była rewizja w górę pierwotnych wytycznych dla Planu 6-letniego, uchwalonych przez Kongres Zjednoczeniowy PZPR.

Przechodząc do omówienia poszczególnych pozycji planu gospodarczego na rok 1951, pos. Lange stwierdza, iż jest to plan generalnej ofensywy socjalizmu, która przejawia się w stałym wzroście udziału gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego. W r. 1946 udział gospodarki socjalistycznej w dochodzie narodowym wynosił 45,5 proc., w r. ub. wzrósł do 70 proc., a w r. b. wyniesie 75 proc. Podobny wzrost obserwujemy i w poszczególnych działach gospodarki.

Stwierdzając, że wykonanie zadań planu na r. b. nie jest rzeczą łatwą, mówca podkreśla, że nieodzownym warunkiem jego wykonania jest wzrost wydajności pracy. W przemyśle winien on wynieść 12,2 proc., w PGR 20,2 proc., w kolejnictwie 12,7 proc., zaś w uspołecznionym handlu detalicznym 11 proc.

Dlatego też trzeba rozwinąć współzawodnictwo pracy nie tylko pod względem ilości, lecz również i pod względem jakości. Trzeba przejść do wyższych form współzawodnictwa w oparciu o przykłady górników Kawczyka, Filaka, Szulca, radzieckiego stachanowca Bortkiewicza i inn.

Wnosząc o uchwalenie Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1951 w tekście przedłożonym przez komisję mówca stwierdza: — „Plan nasz jest planem pokoju. Budżet nasz jest budżetem pokoju. Ale są one zarazem planem i budżetem siły narodowej, realnej, efektywnej siły, opartej o mocną i stale rosnącą bazę ekonomiczną. Dlatego też mobilizować będziemy wszystkie twórcze siły w narodzie: klasę robotniczą, pracujących chłopów, inteligencję pracującą, wszystkich patriotycznych Polaków, którzy chcą ojczyzny silnej, ojczyzny zajmującej należyte miejsce między narodami świata, ojczyzny w której panować będzie sprawiedliwość społeczna".

Przemówienie pos. Lange Izba przyjęła burzliwymi oklaskami.

* * *

Referując projekt ustawy budżetowej na rok 1951, pos. Rataj (ZSL) scharakteryzował ogólne cechy tegorocznego budżetu, a przede wszystkim — jego pokojowy charakter i znaczne rozszerzenie zakresu budżetu przez objęcie budżetów terenowych.

Na tym posiedzenie zostało odroczone do dnia 23 bm., godz. 9 rano.

# Wszyscy do współzawodnictwa pracy na cześć Pierwszego Maja

Od dziesiątków lat polska klasa robotnicza wita międzynarodowe święto proletariatu Pierwszy Maja wzmożoną aktywnością polityczną, bojowymi masowymi demonstracjami przeciwko nędzy, bezrobociu, wyzyskowi, rządom zaborców a potem polskich faszystów.

Od kilku lat polska klasa robotnicza — gospodarz we własnym kraju i przodująca siła narodu wita 1 Maja wzmożoną, ofiarniejszą, wydajniejszą pracą.

W roku bieżącym wezwanie do uczczenia 1-Majowego święta robotniczego i święta narodu polskiego rzuciła załoga zakładów mechanicznych w Pruszkowie. Nie jest przypadkiem, że inicjatywa wyszła tym razem od robotników fabryki maszyn. Są oni bowiem w pełni świadomi trudnych zadań, jakie plan na rok 1951 postawił przed przemysłem maszynowym, który uzbraja w nowoczesny sprzęt techniczny wszystkie gałęzie gospodarki narodowej, a więc w poważnym stopniu decyduje o ogólnym rozwoju gospodarczym kraju. Plan na rok bieżący przewiduje wzrost wartości produkcji przemysłu maszynowego o prawie 30%. Wymaga to codziennej wzmożonej, wytężonej walki o plan w każdym zakładzie produkcyjnym. Dowodem zrozumienia tego jest właśnie apel załogi pruszkowskiej, która w zobowiązaniach swych uwzględniła wszystkie niemal nasze węzłowe problemy gospodarcze, a więc zwiększenie produkcji podniesienie wydajności pracy, oszczędności materiałów i czasu, zastosowanie nowoczesnych metod technicznych, wykorzystanie techniki, obniżkę kosztów własnych, poprawę jakości wyrobów itp. Na uwagę wreszcie zasługuje fakt, że zobowiązania pruszkowskie zostały powzięte dosłownie przez całą załogę robotników, majstrów, inżynierów i techników oraz personel biurowy.

Podejmowanie zobowiązań produkcyjnych dla uczczenia wielkich wydarzeń polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego oraz zamanifestowanie poparcia dla wielkich akcji politycznych należy już do chlubnych tradycji mas pracujących w Polsce Ludowej. Rozmachem, zasięgiem i efektami gospodarczymi podejmowanych zobowiązań wyróżniły się szczególnie: zobowiązania ku czci Kongresu Zjednoczeniowego, dla uczczenia 70-ej rocznicy urodzin towarzysza Stalina oraz współzawodnictwo na cześć 33-ciej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej i Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Tegoroczny Czyn Pierwszomajowy powinien nie tylko dorównać ale przewyższyć największe osiągnięcia minionych lat. Realizujemy bowiem trudny, napięty plan gospodarczy roku 1951 stanowiący bardzo ważne a może nawet decydujące ogniwo Planu 6-letniego. Realizujemy plan r. 1951 przewidujący zwiększenie wydajności pracy o 13 proc., obniżkę kosztów materiałowych o 4.8 proc. Realizujemy plan stawiający trudniejsze i większe zadania, niż to pierwotnie przewidywał dla roku 1951 Plan 6-letni. Realizujemy nasz plan r. 1951 w skomplikowanej i napiętej sytuacji międzynarodowej, kiedy to imperialiści amerykańscy od 9-ciu miesięcy kontynuują zbrodniczą agresję w stosunku do bohaterskiego narodu koreańskiego i czynią wszystko, aby cały świat objąć pożogą wojenną. Realizujemy plan r. 1951 w okresie, gdy przed najzaciekleiszymi wrogami narodu polskiego — hitlerowskimi ludobójcami imperialiści amerykańscy otwarli bramy więzień, aby obsadzić nimi biura koncernów zbrojeniowych, sztab wskrzeszanej faszystowsko - niemieckiej armii odwetowej, centralę szowinistycznej, antypolskiej i antyludowej propagandy. Hitlerowsko - amerykańska jedność działania wymierzana jest przeciwko naszej granicy na Odrze i Nysie łużyckiej, przeciwko naszej niepodległości i suwerenności, przeciwko naszemu rozwojowi gospodarczemu i kulturalnemu, przeciwko naszym zdobyczom socjalnym i ustrojowym, przeciwko wszystkiemu co jest treścią naszego życia, co jest przedmiotem naszej radości i dumy, a jednocześnie zapowiedzią lepszej, wspanialszej, szczęśliwszej przyszłości.

Na zakusy amerykańsko hitlerowskie wszyscy patrioci odpowiadają skupieniem się we froncie narodowym walki o pokój i Plan 6-letni. Najlepszym, niezawodnym, najbardziej realnym orężem tej walki jest wydajna praca, jest zwiększony dzięki niej i taniej wytworzony strumień towarów: węgla, stali, żelaza, maszyn, cementu, środków transportowych, tkanin, obuwia, żywności.

Każdy procent wzrostu wydajności pracy oznacza wzrost i potanienie produkcji, a więc wzmocnienie naszej obronności, wzrost naszej siły gospodarczej, pomnożenie światowych sił pokoju. Dlatego do apelu robotników Pruszkowa przyłączy się cała klasa robotnicza, ogół polskich mas pracujących, cały przechodzący głębokie przeobrażenia naród polski.

Czyn 1-szo Majowy będzie potężnym wyrazem jego nieugiętej woli pokoju, obrony niepodległości ojczyzny i nierozerwalnej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi miłującymi pokój i postęp narodami.

Organizacje partyjne i związkowe uczynią wszystko, by apel zakładów pruszkowskich wywołał jak najszersze i najżywsze echo w naszym kraju.

Wszyscy do współzawodnictwa pracy na cześć 1-go Maja! Wszyscy do współzawodnictwa pracy dla umocnienia Polski i dla zwiększenia sił pokoju!

Niech żyje współzawodnictwo pracy na cześć 1-go Maja święta robotniczego i święta narodu polskiego!

# Załoga zakładów przemysłowych w Pruszkowie wzywa klasę robotniczą Polski do współzawodnictwa 1-Majowego

(DOKOŃCZENIE ZE Str. 1)

c) wykonywanie szeregu części maszyn na tokarkach z odpadków pozostających na rewolwerówkach oraz wykorzystywanie zużytych tarcz szlifierskich i odłamków dla wyrobu tarcz do szlifowania otworów, przyczyni się do lepszego wykorzystania odpadków i przyniesie do dnia 1 maja br. 4.500 zł. oszczędności;

d) robotnicy, brygadziści i majstrowie na wiertarkach i dłutownicach zaoszczędzą na narzędziach 5 proc., a na smarach 3 proc;

e) w walce o przyśpieszenie obiegu środków obrotowych, pracownicy wydziału zbytu zobowiązują się skrócić czas fakturowania z 3 do 2 dni oraz rozprowadzenia gotowej produkcji z 30 dni do 25 dni. Pozwoli to zwolnić środki obrotowe wartości 2 miln. zł. i pozwoli na przygotowanie do zwolnienia 300.000 zł. w wyniku upłynnienia nadwyżek materiałowych;

f) wydział elektryczny zobowiązuje się do poprawienia wskaźnika wykorzystania mocy o 7 proc. przez prawidłową eksploatację silników.

7 Ilość braków zostanie obniżona o 15 proc. w stosunku do stanu dotychczasowego.

8 Celem polepszenia stanu bezpieczeństwa i higieny pracy, kierownictwo wydziału remontowego oraz majstrowie i robotnicy przyśpieszą i uruchomią wyciąg pyłu szlifierskiego ostrzalni oraz wykonają wyciąg par i kwasów w pomieszczeniu dla pantografu i trawialni. Wydział elektryczny uruchomi wyciąg wiórów żeliwnych do dnia 15 kwietnia.

9 Cała załoga zobowiązuje się podnieść kulturę miejsca pracy przez uporządkowanie terenu fabrycznego i przyfabrycznego.

Podejmując te zobowiązania 1-Majowe, załoga bierze na siebie równocześnie zadanie skrócenia wykonania planu półrocznego o 5 dni.

Wzywamy wszystkich metalowców — wzywamy załogi wszystkich zakładów przemysłowych do masowego współzawodnictwa socjalistycznego na cześć 1 Maja.

W odpowiedzi na zbrodnicze knowania imperialistów — wrogów ludzkości, mocniej zewrzyjmy szeregi patriotów — budowniczych socjalistycznej Ojczyzny!

Przez wykonanie Planu 6-letniego do Polski silnej i szczęśliwej!

Niech żyje front narodu polskiego w walce o pokój i Plan 6-letni!

Niech żyje 1 Maj!

# Pokój jest nieunikniony

Ucichły motory fabryk. Chłop nie wyszedł w pole. Opustoszały biura, uniwersytety, pracownie i szkoły.

Ludzie pracy zażywają odpoczynku wolni od obaw głodu, bezrobocia, nędzy. Zażywają zasłużonego odpoczynku po dobrze wypełnionym obowiązku, przed nowymi, wielkimi, coraz większymi zadaniami dla siebie i swoich dzieci, dla naszej Ojczyzny.

Dużo jest do zrobienia, wiele jeszcze czeka nas pracy, jak mówi Broniewski:

*Na mojej ziemi*
*miliony mogił,*
*przez moją ziemię*
*przeszedł ogień.*

*Przez moją ziemię*
*przeszło nieszczęście,*
*na mojej ziemi*
*był Oświęcim.*

*Ziemio cmentarna,*
*ziemio radosna!*
*kiełkują ziarna,*
*budzi się wiosna!*

Ale w sztabach i laboratoriach śmierci nienawidzą wiosny ludów. Tam nie ma spokoju, nie ma odpoczynku. Tam podgrzewają wojnę już istniejącą i przygotowują nową, większą, ogromną, ogarniającą wszystkie kontynenty i morza, cały świat. Tam liczą bomby i dolary, czołgi i zyski. Kupują i sprzedają pociski i ludzi, próbówki z dżumą i wolność człowieka.

Strach, obłędny strach przed życiem, przed tymi, którzy chcą żyć wolni i potrafią żyć w wolności, przed ludźmi pracy, którzy są również ludźmi rządzącymi sobą, swoimi fabrykami, swoją ziemią, swoją kulturą, swoją ojczyzną — ten śmiertelny strach rodzi żądzę nowej wojny o panowanie nad światem, zabezpieczenie sobie owoców wyzysku ludzi pracy.

23 miliardy dolarów czystego zysku dał amerykańskim monopolistom rok 1950 — rok napaści na Koreę i przygotowań do rozszerzenia agresji.

Miliony ofiar przyniósł bohaterskiemu ludowi koreańskiemu rok 1950 i trzy miesiące 1951 r. Miliony ofiar i spaloną ziemię. Spalone domy i muzea, szpitale i szkoły, nawet chaty wiejskie i lasy.

Faszyzm i nędzę przyniósł ludziom pracy rok 1950 i niesie r. 1951 w Stanach Zjednoczonych, Anglii, Francji i Włoszech. Bo oni, imperialiści, układają budżety wojenne sięgając do coraz bardziej pustych kieszeni ludności.

Ale coraz mniej jest tych, którzy chcą biernie znosić gwałty imperialistów. Trucizna sączona narodom przez ludobójców przez prasę, radio, film, literaturę, sztukę, pozostające na służbie dolara, przestaje działać. Narody mają dość krętactw, matactw, łajdactw, kłamstw którymi ich karmią reżyserowie wojen. Głos Nazim Hikmeta, głos ostrzeżenia z celi więziennej:

*Ludzie! bliscy mi ludzie,*
*kłamstwem was karmią...*

— obiega świat, jak hasło. Hasło ludzi jeszcze wyzyskiwanych lecz walczących o pokój, wolność i chleb.

Pokój, wolność ojczyzny, wolność ludzi pracy. Cóż może być prostszego i piękniejszego od tych słów? O pokój, o niezawisłość narodową, o wyzwolenie ludzi pracy walczą dziś miliony ludzi na świecie w oparciu i pod przewodem narodów, dla których wolność jest już chlebem codziennym. W oparciu i pod przewodem Kraju Rad, w oparciu o kraje demokracji ludowej Europy i Azji.

Potężny jest obóz pokoju. Nigdy jeszcze tak wyraźnie nie odczuwaliśmy naszej siły. Nigdy tak wyraźnie nie odczuwaliśmy, że narody podjęły wielką bitwę o pokój, której niezwykle ważnym etapem jest walka o Pakt Pokoju.

Obrońców pokoju nie przerażą atomowe pogróżki Trumanów i Achesonów, Mac Arthurów i Eisenhowerów sprzymierzonych z hitlerowcami, z gestapowcami, z oprawcami z obozów koncentracyjnych. Jak mówi radziecki poeta, Bezymieński:

*Jest potężniejsza*
*na świecie siła*
*niż bomby,*
*niż broń atomowa.*
*Pomyślcie tylko,*
*popatrzcie w krąg.*
*grożą miliony*
*spracowanych rąk*
*wojnie,*
*co ją gotujecie.*

Narody pragną pokoju. I gdy zadajemy sobie pytanie, czy można zatrzymać zbrodniczą dłoń podpalaczy świata, odpowiadamy — tak. Od nas to bowiem zależy, od nas, których są miliony, setki milionów różnych przekonań, różnych wierzeń, wszystkich narodów, wszystkich ras, od nas zjednoczonych wszechogarniającą wolą pokoju.

To nie wojna jest nieunikniona — powiedziano na sesji Światowej Rady Pokoju. TO POKÓJ JEST NIEUNIKNIONY. Bo tego chcą narody, które biorą w swe ręce sprawę utrzymania pokoju i bronić jej będą do końca.

## MINĘŁO BEZPOWROTNIE...

# Ponure piętno burżuazyjnego narodu

**„W wieku XIX uformował się naród polski w znaczeniu współczesnym i oblicze jego kształtowała burżuazja, sprzęgnięta ze szlacheckim ziemiaństwem, a więc naród burżuazyjny" (B. Bierut).**

Na kilka lat przed wojną ukazał się na łamach „Wiadomości Literackich" — tygodnika skupiającego elitę burżuazyjnych pisarzy — felieton, w którym autor oceniając dokumenty współczesnej mu epoki stwierdza, że „będą to dokumenty kompromitujące, będą to świadkowie naszych szaleństw" — na podstawie których przyszłe pokolenia „będą oglądać czarno na białym nasze życie codzienne i obyczaje".

Tak też się stało. W rocznikach międzywojennych pism, w tomach międzywojennych książek znalazły swe odbicie sprzeczności rozdzierające naród burżuazyjny. Jak zgraja wilków rzuca się burżuazja na wszystko, co stwarza lud pracujący, przywłaszczając sobie plony jego pracy, i możność stanowienia o losach kraju. Jak zgraja wilków żrą się między sobą poszczególne grupy burżuazji. Roi się tam od oskarżeń rzucanych sobie nawzajem w twarz przez różne grupy i grupki burżuazji, zwalczające się z zaciekłością, pełno w nich polemik, w których jedni na drugich zwalają winę za widoczną dla wszystkich nędzę moralną, ich własną i za upadek narodu. **Naród burżuazyjny rządzony był przez klikę, skłóconą ze wszystkim, skłóconą nie tylko z rytmem epoki, ale i między sobą.**

Nie uchodziło to nawet uwagi tych, którzy obydwoma rękami podpisywali się pod ustrojem ucisku i krzywdy.

Sanacyjny dziennikarz Stpiczyński w książce „Głos Prawdy" pisząc o groźnych skrzywieniach psychiki polskiej stwierdzał:

— „Gdybyśmy na przykład spróbowali poszukać wykładni narodowej godności, przekonalibyśmy się z łatwością, że godność ta przybiera formę gniewu, irytacji, bufonady, przekraczając wszelkie granice szacunku dla samego siebie... Są to istne kajdany na rękach narodu, ograniczające jego działalność i krępujące rozwój we wszystkich dziedzinach życia, na polu ekonomicznym, kulturalnym, politycznym, a także uniemożliwiające konsolidację narodu".

**Te kajdany, w które burżuazja zakuwała naród, kształtując go według własnych wzorów, były nieodłączną cechą narodu burżuazyjnego, nieodłączną cechą ustroju, w którym nie było miejsca na humanizm, na patriotyzm, na ludzkie uczucie, na sprawiedliwość.**

Jest źle — ale nie może być inaczej, tak właśnie być powinno. Narzucano więc narodowi wilcze prawa burżuazyjnej moralności: chcesz piąć się w górę — depcz innych; stanowisko i majątek daje prawo do poniżania innych. Biada tym, którzy żyją jedynie z pracy! Biada słabym, biada pozostającym w tyle.

Przedwojenna sztandarowa pisarka M. Kuncewiczowa, laureatka nagrody literackiej Warszawy, opisała w swej książce „Cudzoziemka" tragedię kobiety, która nie ma sił do walki, żyje w rozpaczy, umiera w samotności. Po ukazaniu się książki autorka otrzymała list od dziewczyny, która podobnie jak bohaterka powieści Róża znajduje się u kresu wyczerpania fizycznego i psychicznego, żyje w nędzy, opuszczona przez wszystkich myśli o śmierci. Prosi pisarkę o pomoc...

— „To był moment prawdziwej zgrozy — czytamy w wywiadzie z Kuncewiczową, umieszczonym w „Pionie" — do jakiego stopnia to, co było moją sprawą osobistą, kiedy zaczęłam pisać, stało się sprawą publiczną i ja, istota aspołeczna, jestem pociągnięta do odpowiedzialności osobistej. Mam głęboką niechęć do pedagogii, nie chcę nawracać ani uczyć".

I jeszcze:

— „Stosunek mój do życia, do świata nie jest pozytywny. Nie lubię życia, jestem nim przerażona, zgorszona. Wierzyłam w te cuda, które się dzieją i dlatego żyję w rozpaczy, to mój stan chroniczny i naturalny"!

**Nienawiść do ludzi, pogarda do ludzi, obojętny stosunek do krzywdzonych i cierpiących, do nieszczęśliwych i słabych — to ponure piętno narodu burżuazyjnego. Kogo z modnych świata kapitalistycznego obchodziła tragedia młodzieży pozbawionej możliwości nauki i pracy, tragedia młodych istnień, które w ponurych czasach pogardy dla człowieka spychano na dno upadku.**

Kto z władców przedwojennych chciał wczuwać się w dramat rodziców, którzy wyrzekając się wszystkiego, kształcili dzieci i marzyli o lepszej dla nich przyszłości, po to by je deprawowano, demoralizowano i skazywano na bezrobocie.

Młodzież widząc, że w ramach narodu burżuazyjnego nic nie jest w stanie przerwać zaczarowanego złego kręgu, — ani zdolności, — ani pracą, ani największe wysiłki — niejednokrotnie traciła wiarę w uczciwą drogę podobnie jak bohater książki Uniłowskiego „20 lat życia" — 16-letni Janek Kotowski.

— „Ja muszę kombinować, bo mnie takie życie koni dorożkarskich... jak to inni żyją... jest znienawidzone. Mam 16 lat i muszę sterczeć w starych kurpiach (był popychadłem u szewca — przyp. red.), a takie pańskie dziecko, to sobie siedzi już w siódmej albo szóstej klasie. Nie ma bracie sprawiedliwości. Ciebie kierowali na jakiegoś uczonego, ależeś upadł na nasze proletariackie dno i już się nie wygramolisz, tylko jak pies będziesz żył o świecie bożym nie wiedząc. Kombinuj ze mną, to się może jakoś wygramolimy...".

Cóż dziwnego, że młodzież, której nie stworzono żadnych warunków do nauki i pracy, żadnych wartości, na których mogłaby się oprzeć i moralnie rozwijać, dawała się wypaczać i demoralizować. W młodym pokoleniu mnożyły się zamachy samobójcze i przestępstwa. Pchały do nich brukowce w rodzaju „Tajnego Detektywa", który wychodząc w olbrzymim, jak na przedwojenne stosunki nakładzie 200 tys. egzemplarzy kierował myśli wynędzniałych, nieszczęśliwych i głodnych na drogi występku i zbrodni.

A po tym burżuazyjni pisarze pisali: „Jest coś w powietrzu, co wydobywa z ludzi najgorsze instynkty. Tak jakby ktoś puścił w ruch wielki elektroluks wysysający wszelkie ludzkie cechy, a pozostawiający same śmiecie".

**Ta zła siła, tym czymś, co wydobywało z ludzi najgorsze skłonności, była właśnie burżuazja, która wszelkimi środkami uciekając się do gwałtów i przemocy, narzucała narodowi burżuazyjnemu swoje cechy, kształtowała go na obraz i podobieństwo swoje. Kłóciła go i uczyła nienawiści, — gdyż sama była skłócona i nabrzmiała nienawiścią, uczyła deptać innych, wywyższać się cudzym kosztem — bo i ona deptała, zostawiając na swej drodze ofiary.**

Masy ludowe, których najżywotniejsze interesy wymagały bratniej solidarności między wyzyskiwaczami — dławione przez kajdany burżuazyjnego narodu, raz po raz usiłowały te więzy zerwać, rozsadzić zaciskającą je obręcz. **I gdy rewolucyjna burza zmiotła antyludową, antynarodową klasę, gdy masy ludowe losy swoje i losy Ojczyzny wzięły w swe ręce, zmieniać się zaczęło i moralne oblicze narodu, pogarda do człowieka pracy przerodziła się w szacunek, zwątpienie i rezygnacja w wiarę i pewność jutra, bierność i chaos — w aktywne, zgodne współdziałanie ludzi pracy, dla dobra narodu, dla dobra Polski, dla dobra pokoleń. Na gruzach narodu burżyazyjnego zaczął kształtować się naród wolny, NARÓD SOCJALISTYCZNY.**

JANINA KUCZEWSKA

*Na II Światowym Kongresie Pokoju w Warszawie reprezentowanych było 80 narodów z całej kuli ziemskiej. Przedstawiciele 80 krajów dali wyraz swej niezłomnej woli walki o pokój i odwołali się do narodów, by zorganizowaną akcją obezwładniły amerykańsko-hitlerowskich spiskowców i ich pomocników.*

**Na marginesie tygodnia**

***Jerzy Andrzejewski***

# ŚWIADECTWO PATRIOTYZMU

**.....zorganizować współzawodnictwo pomiedzy spółdzielniami, a w każdej spółdzielni pomiędzy poszczególnymi grupami, a w każdej grupie pomiędzy jej członkami".**

**Z takim wezwaniem członkowie spółdzielni produkcyjnej „Wspólny Siew" z gromady Kania w powiecie stargardzkim zwrócili się w ubiegłym tygodniu do wszystkich członków spółdzielni produkcyjnych woj. szczecińskiego i koszalińskiego, sami podejmując szereg ważnych zobowiazań w zakresie współzawodnictwa zespołowego i indywidualnego.**

**Na pionierski apel spółdzielców z Kani już w ciągu pierwszych paru dni wiele zespołów spółdzielczych Pomorza Zachodniego odpowiedziało podjęciem konkretnych zobowiązań krótkofalowych i długofalowych, zespołowych i indywidualnych. Spółdzielnie produkcyjne „Zorza", „Przyszłość", „Nowe jutro", „Zgoda", „Wola ludu", „Nadzieja", „Lepsze jutro" pierwsze zadokumentowały solidarność z inicjatywą towarzyszy ze „Wspólnego Siewu", którzy dzieki swym zobowiązaniom wskazali konkretną drogę, jak poprzez najszybsze zakończenie wiosennych siewów, podniesienie wydajności z hektara oraz podniesienie zamożności i poziomu kulturalnego członków spółdzielni produkcyjnych należy walczyć o lepszą jakość naszych spółdzielni, a więc o wzmocnienie gospodarczego potencjału Ojczyzny i podniesienie pracujacych mas chłopskich na wyższy szczebel ideowej świadomości. Dzisiaj, gdy zaledwie tydzień dzieli nas od apelu spółdzielców w Kani, ruch współzawodnictwa spółdzielczego przez nich podjęty staje się na terenie Pomorza imponujacym ruchem masowym, niesie zaś ze sobą elementy o tak nowej i twórczej sile, iż jutro może i powinien się stać ruchem ogólnopolskim.**

**Zarówno apel członków „Wspólnego Siewu" — pierwszy tego rodzaju w Polsce Ludowej — jak oddźwięk, z którym się spotkał w terenie, dowodzą, że dzięki warunkom, jakie stwarza proces socjalizacji gospodarki wiejskiej, w masach chłopskich, uwolnionych od wyzysku posiadaczy i kułactwa tak dalece dojrzała świadomość ideowa, iż nowy socjalistyczny stosunek do pracy, do podniesienia norm produkcyjnych, postawiony i realizowany przez awangardę klasy robotniczej jako zasadniczy warunek przy budowie podstaw socjalizmu, również i w awangardzie pracującego chłopstwa znalazł zrozumienie. W procesie przemian naszej Ojczyzny jest to rewolucyjny i o ogromnych perspektywach na przyszłość krok naprzód. Doniosłość inicjatywy spółdzielców ze „Wspólnego Siewu" na tym przede wszystkim polega iż oni pierwsi dali wyraz tym wartościom ideowym, które skrystalizowały się już i dojrzały w procesie pracy.**

**Nie jest, rzecz jasna, sprawą przypadku, że ruch indywidualnego i zespołowego współzawodnictwa w spółdzielniach produkcyjnych i pomiędzy spółdzielniami narodził się właśnie teraz, w okresie mobilizacji wszystkich sił postępowych do walki o pokój, w drugim roku Planu 6-letniego i w parę tygodni po VI plenum, na którym partia postawiła przed narodem polskim hasło Frontu Narodowego. „Powinniśmy — czytamy w liście członków spółdzielni produkcyjnej w Kani — wzmocnić swoją pracą naszą Ojczyznę, która cała jest po stronie pokoju, żeby nie pozwolić amerykańskim i angielskim fabrykantom i bankierom rozpętać nowej wojny". Spółdzielcy ze „Wspólnego Siewu", podejmując własne zobowiazania, a inne spółdzielnie wzywając do współzawodnictwa, stali się dzięki temu na odcinku wiejskim pierwszymi wyrazicielami nowego, socjalistycznego patriotyzmu.**

**W ustroju kapitalistycznym patriotyzm burżuazyjny opiera się na prywatnej własności środków produkcji, jest więc tym samym podporządkowany interesom posiadaczy i będąc z konieczności w stałych sprzecznościach z interesami klas wyzyskiwanych, posiada charakter egoistyczny i antynarodowy. Socjalistyczny natomiast patriotyzm, wspierając się na społecznej własności środków produkcji i solidarnej pracy ludzi, którzy czują się i rzeczywiście są gospodarzami w swej ojczyźnie, posiada charakter ogólnonarodowy, niesie bowiem ze sobą pełną zgodność interesów jednostki z interesami społecznymi.**

**Nowa wieś polska staje się coraz mocniejszym sprzymierzeńcem klasy robotniczej we wspólnej walce o cele socjalistyczne, które na naszym etapie są już celami ogólnonarodowymi. — Członkowie spółdzielni „Wspólny Siew" i ci ich wszyscy towarzysze ze spółdzielni produkcyjnych Pomorza, którzy odpowiedzieli na wezwanie do współzawodnictwa, podjęli twórcze, madre i piękne dzieło. Ich patriotyzm jest twórczym patriotyzmem. Służy nam wszystkim, całej Ojczyźnie.**

**Ich wreszcie walka o pokój jest piękną walką. Nie ogranicza się do deklaracji, jest konkretnym czynem, jest codziennym wysiłkiem, jest szkołą kształtowania się socjalistycznej odpowiedzialności i szkołą pogłębiania zawodowych kwalifikacji.**

**W tym samym czasie, kiedy na naszej ziemi przychodzą do głosu siły uwolnionego od wyzysku człowieka, gen. Eisenhower, przemawiając przed amerykańską komisją parlamentarną na temat położenia w Europie, oświadczył: „Potrzebna jest broń i potrzebni są ludzie, aby służyć sprawie aliantów przeciw naszym wrogom. Gdyby USA mogły dostarczyć broni i znaleźć w innych krajach ludzi, którzy będą jej używali dla spełnienia koniecznej roboty — byłbym całkowicie zadowolony".**

**Komentarze, jak sądzę, są w tym wypadku zbędne. W świecie, który jest naszym, grupa ludzi zobowiązuje się, że dzięki intensyfikacji gospodarstwa dochód ich spółdzielni podniesie się w ciągu roku o 100 proc. W tamtym świecie planuje się zniszczenie naszego świata przy pomocy najemników. Tu — pokój. Tam — wojna. Tu — praca, tam — cynizm gangstera. Dwa światy — dwie moralności.**

**Zwyciężyć może tylko jeden świat. NASZ ŚWIAT.**

# Nieodparta logika propozycji radzieckich na konferencji paryskiej

Trzy tygodnie trwające obrady czterech zastępców ministrów spraw zagranicznych nad ustaleniem porządku obrad konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw nie przyniosły dotychczas wyników. Od trzech tygodni opinia całego świata śledzi niestrudzone wysiłki delegacji radzieckiej, by doprowadzić do uzgodnienia stanowiska delegacji zachodnich z propozycjami radzieckimi, a więc, by jak najśpieszniej doprowadzić do spotkania czterech ministrów. Równocześnie cały świat przekonywa się, że trzej przedstawiciele mocarstw imperialistycznych — Jessup, Davies i Parodi — dokładają wszelkich starań, aby uniemożliwić spotkanie czterech ministrów. Wszystko dlatego, że propozycje radzieckie służą sprawie pokoju, gdy w ich planach jest wojna.

Propozycja radziecka zawiera trzy punkty:

demilitaryzację Niemiec w myśl uchwał poczdamskich i niedopuszczenie do remilitaryzacji;

przyśpieszenie zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami i wycofanie wojsk okupacyjnych;

natychmiastową redukcję zbrojeń czterech mocarstw.

Propozycja radziecka jest wyrazem pokojowej polityki kraju socjalizmu. Cała Europa żyje pod znakiem wciąż przybierającego na sile oporu przeciw remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, wszystkie narody Europy, a wśród nich naród niemiecki, słusznie upatrują w uzbrajaniu Niemiec Zachodnich główne niebezpieczeństwo zagrażające dziś pokojowi świata. Zgodnie z rezolucją Światowej Rady Pokoju w sprawie niemieckiej, narody Europy łączą swoje wysiłki, by zmusić rządy imperialistyczne do porzucenia polityki wskrzeszenia Wehrmachtu, przedłużania podziału Niemiec i wykorzystywania Trizonii dla przygotowań wojennych.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że główną przyczyną obecnego napięcia sytuacji międzynarodowej jest wyścig zbrojeń, rozpoczęty przez rząd USA i narzucony krajom zwasalizowanym przez Stany Zjednoczone. *Jeżeli więc konferencja czterech ma przynieść wyniki, musi rozpatrzeć sprawę natychmiastowej redukcji zbrojeń czterech mocarstw.*

Jessup, Davies i Parodi nie zgodzili się na propozycję radziecką w tej sprawie. Nie przyjęli też ani jednej z późniejszych propozycji radzieckich, które szły naprzeciw projektom mocarstw zachodnich.

Tak np. reprezentant ZSRR zaproponował połączenie pierwszego punktu propozycji zachodnich: „rozpatrzenie przyczyn istniejącego w Europie napięcia międzynarodowego oraz kroków niezbędnych do zapewnienia rzeczywistego i długotrwałego polepszenia stosunków między ZSRR, USA, Anglią i Francją" z punktem trzecim propozycji radzieckiej, a więc sprawą redukcji zbrojeń czterech mocarstw.

*Co jest cechą istotną wszystkich kompromisowych propozycji radzieckich, wysuwanych wielokrotnie w toku obrad? Zawierają one ustępstwa wszędzie tam, gdzie można je uczynić bez szkody dla sprawy pokoju. Kładą natomiast nacisk na te sprawy, które mają węzłowe znaczenie dla sprawy pokoju, tj. na sprawę demilitaryzacji Niemiec w związku z wykonaniem układu poczdamskiego oraz sprawę redukcji zbrojeń czterech mocarstw.*

Cóż mogli przeciwstawić delegaci zachodni nieodpartej logice propozycji radzieckich? Tylko wykręty, tylko kłamstwa, tylko próby wprowadzenia w błąd opinii europejskiej.

Na posiedzeniu Konferencji, w środę 21 marca, Andrzej Gromyko, posługując się stenogramami przemówień, wykazał, że delegat amerykański — Jessup ,raz bronił, a raz potępiał słowo „przyśpieszenie" traktatu pokojowego z Niemcami. „Gdyby Jessup—oświadczył A. Gromyko — mówił w ten sposób przy herbatce, to mógłby się on śmiać z tego, jednakże nie można mówić w ten sposób w oficjalnych deklaracjach".

Sprawa demilitaryzacji Niemiec Zachodnich jest sprawą niezwykle ważną dla pokoju i delegacja radziecka dąży do tego, aby rada ministrów sprawą tą szczegółowo zajęła się i rozwiązała ją.

*Tak więc każdy wykręt, każde oszustwo delegatów mocarstw imperialistycznych jest przygwożdżone przez przedstawiciela ZSRR.*

A czas upływa...

Panowie Parodi, Jessup i Davies prowadzą swą niecną grę wobec wielkiego audytorium, wobec całej miłującej pokój ludzkości. *I dziś miliony ludzi, często dotychczas nie zorientowane co do istoty obecnego napięcia sytuacji międzynarodowej, coraz jaśniej uświadamiają sobie, kto jest wrogiem pokoju, a kto obrońcą pokoju. Miliony ludzi bacznie śledzą przebieg obrad paryskich.*

*P. M.*

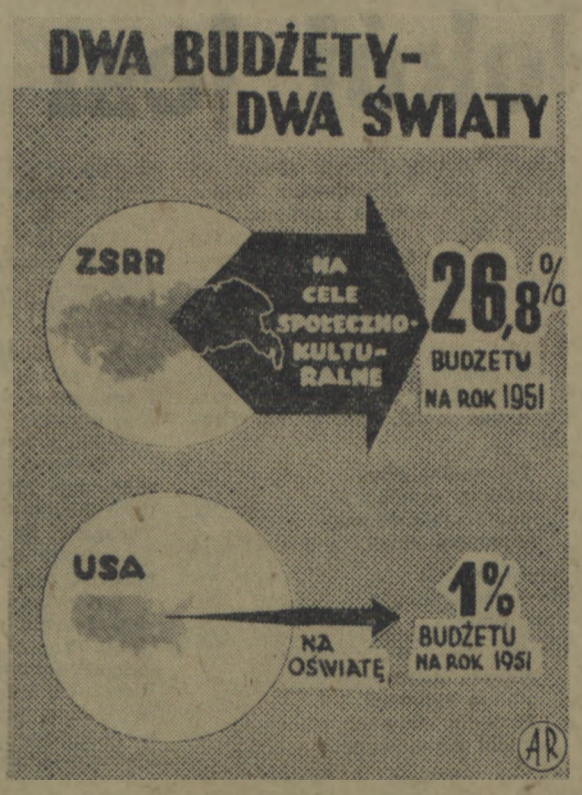


## Gangsterskie mocarstwo

*Pan Senator Warren został wybrany gubernatorem Florydy dzięki poparciu syndykatu szulerów ciągnącego miliardowe zyski z nielegalnego hazardu. Pan Smith także tą drogą dorwał się do gubernatorstwa Missouri. Syndykaty szulerskie mają przeciętnie 3 — 5 miliardów zysków rocznie i mają w garści administrację wielkich miast na osi Nowy Jork — Miami i Miami — Chicago. Obecny ambasador USA w Meksyku, O'Dwyer, nim zaczął się starać w roku 1949 o stanowisko gubernatora Nowego Jorku, zwrócił się najpierw do szulerskich organizacji o poparcie. Inna rzecz, iż nie uzyskał tego poparcia, gdyż Dewey był pierwszy...*

*Doradca Trumana w sprawach administracyjnych, pan Dawson pobiera grube łapówki za poparcie starań firm przemysłowych o pożyczki w „Reconstruction Finance Corporation' W ten sposób zarabia na biały chleb z masłem i szynką oraz luksusową willę pan, Boyle, przewodniczący narodowego komitetu Partii Demokratycznej.*

*Pan generał Waughan, adiutant Trumana, były zastępca gubernatora Nowego Jorku — Poletti, były podsekretarz stanu w ministerstwie obrony narodowej — Griffith mają swoich agentów we Francji i Trizonii, którzy skupują za marny grosz sprzęt wojskowy z amerykańskiego demobilu przesyłany Mochowi i Adenauerowi, a następnie przewożą go spowrotem do Stanów Zjednoczonych i sprzedają za słone ceny.. armii amerykańskiej.*

*To wszystko, co w ostatnich dwu tygodniach ujawniono w USA. Nie sięgajmy zbyt daleko wstecz. Wystarczy tylko przypomnieć, że Truman zawdzięcza swoją karierę polityczną bandzie gangsterskiej Pendergasta, aby zrozumieć dlaczego jego najbliżsi współpracownicy zamiast siedzieć za kratami cieszą się jego pełnym zaufaniem: gdy przedłożono Trumanowi raport senackiej komisji śledczej odnośnie działalności Dawsona, wykrzyknął: „To dzieło osłów!".*

*Miał nieco racji! Jak można karać Dawsona za kradzież kilku milionów dolarów, chwaląc jednocześnie koncern Morgana za zysk w wysokości 834 milionów dolarów w r. 1950, osiągnięty kosztem ofiar i krwi narodu koreańskiego oraz kosztem podatnika amerykańskiego.*

*P. M.*

**Georges Soria**

# Lud francuski walczy przeciw rządowi głodu i zdrady

Ostatni kryzys rządowy we Francji, który jak wiadomo zakończył się zwykłym przetasowaniem ministrów poprzedniego rządu, znów ujawnił, że nad wszelkimi sporami pomiędzy prawicowymi socjalistami, radykałami, chadekami czy gaullistami dominuje jedna sprawa. Jest nią dążenie większości rządowej do wybrania w przyszłych wyborach takiego Zgromadzenia Narodowego, w którym nie byłaby reprezentowana większość narodu francuskiego. Parę dni wystarczyło rządowi Queuille'a do opracowania ordynacji wyborczej, która ma na celu podzielenie pomiędzy prawicowych socjalistów, radykałów, chadeków i gaullistów mandatów należących się przedstawicielom francuskich mas pracujących.

Cel tych antyludowych i antynarodowych spisków reakcji francuskiej jest jasny. Imperialiści amerykańscy, którzy są reżyserami tych machinacji, pragną mieć do swojej dyspozycji Zgromadzenie, które „legalnie" doprowadziłoby Francję do faszyzmu i które bez zastrzeżeń popierałoby politykę wojny. Utorowanie drogi de Gaulle'owi dla ujarzmienia francuskiej klasy robotniczej i zaprowadzenia faszyzmu we Francji jest jawnym celem reakcji francuskiej, jest płaszczyzną porozumienia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że prawicowi socjaliści, radykałowie i chadecy przyjęli nową ordynację wyborczą wiedząc, że działa ona na rzecz de Gaulle'a.

**Sojusz tzw. trzeciej siły i gaullizmu nie stanowi dla nikogo we Francji tajemnicy. Kłamstwa prawicowych socjalistów nie są w stanie ukryć tej prawdy. Toteż w licznych przedsiębiorstwach tworzone są komitety obrony powszechnego głosowania, do powoływania których wezwał ostatnio apel Francuskiej Partii Komunistycznej.**

W artykule poświęconym tej sprawie, Etienne Fajon, członek Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej, pisał: „Komitety te przyczynią się do wzmożenia walki politycznej przeciwko faszyzmowi i przeciwko rządowi wojny i nędzy, torujące mu drogę faszyzmowi we Francji. Komitety stworzą warunki dla utworzenia w przyszłości we Francji rządu prawdziwie demokratycznego, realizującego przy poparciu ludu politykę postępu, niepodległości i pokoju".

Ostatnie wydarzenia we Francji świadczą, że masy ludowe kraju coraz ściślej jednoczą się w walce przeciwko rządowi wojny, nędzy i oszustw wyborczych.

**Fala strajków zalała wszystkie okręgi Francji. Paryż, Dijon, Caen, Rouen, Mans, Angers, Lyon, Orlean są widownią potężnych wystąpień francuskich mas pracujących. Od kilku dni ustał wszelki ruch komunikacyjny na terenie Paryża. W większości dzielnic stolicy Francji panują ciemności — to pracownicy elektrowni przyłączyli się do strajku. Pracownicy z gazowni paryskiej poszli ich śladem. Wielkie dworce paryskie zieją pustkami. Tylko od czasu do czasu wyrusza w drogę jakiś pociąg dalekobieżny. Strajkują robotnicy budowlani, pracownicy piekarń, pracownicy Francuskiej Linii Lotniczej „Air France". Każda dosłownie godzina przynosi wiadomości, świadczące o rozszerzaniu się fali strajkowej. Prasa paryska zapowiada, że strajki obejmą i inne gałęzie produkcji, np. górnictwo i metalurgię.**

Rząd w pośpiechu ściąga oddziały żandarmerii z prowincji, a specjalista od rozprawiania się ze strajkującymi robotnikami francuskimi, „socjalista" Moch, sprowadził z Niemiec francuskie okupacyjne oddziały wojskowe, którymi obstawił dworce i fabryki paryskie.

**Cechą charakterystyczną obecnej walki francuskich mas pracujących jest jedność robotników, zrzeszonych w CGT oraz w chrześcijańskich związkach zawodowych i rozłamowej FO. Pod naciskiem dołów związkowych przywódcy FO i chrześcijańskich związków zawodowych nie mogli uchylić się od powzięcia decyzji przystąpienia do strajku. O tym, jak silny jest ten nacisk, dobitnie świadczy fakt, że — mimo usiłowań w tym kierunku rządowi nie udało się skłonić przywódców FO i chrześcijańskich związków zawodowych do wydania swym członkom polecenia przystąpienia do pracy. To, co się udawało parokrotnie w przeszłości, dziś — dzięki solidnej postawie mas pracujących nie odnosi skutku.**

Obecne strajki we Francji są jeszcze jednym przykładem, jak w krajach kapitalistycznych walka o chleb nierozerwalnie wiąże się z walką o pokój, z walką przeciwko amerykańskim podpalaczom świata i ich europejskim agentom. Cementująca się w walce jedność mas ludowych Francji i rozmach akcji strajkowej wykazują, że naród francuski zaostrza walkę przeciwko rządowi wojny, nędzy i zdrady.

**W. Kirsanow**

# Do dna nędzy i do katastrofy wiedzie Tito Jugosławię

Prowadzone przez belgradzki rząd faszystowski przygotowania do rozpętania wojny na Bałkanach obejmują forsowny wyścig zbrojeń, militaryzację gospodarki jugosłowiańskiej, przeistaczanie kraju w bazę imperialistycznych agresorów. Wszelkimi sposobami klika titowska wciąga Jugosławię do awantur wojennych, które planuje Waszyngton i Londyn.

Realizując z iście lokajską służalczością zbrodnicze plany swych mocodawców, *titowcy z każdym rokiem zwiększają wydatki na przygotowania wojenne.* Tak więc w r. 1949 wyasygnowali oni na cele wojenne około 51 miliardów dinarów, a w roku 1950 — ponad 60 miliardów dinarów. *W roku bieżącym zatwierdzona przez Skupszczyznę suma wydatków na cele wojenne znacznie przewyższa fundusze, wyasygnowane na te cele w ciągu dwóch poprzednich lat.* Stanowi ona 133 miliardy dinarów, czyli ponad 70 proc. całego budżetu.

W roku ubiegłym rząd belgradzki zredukował o przeszło 11 proc. fundusz płac robotników i urzędników, co pozwoliło mu zwolnić dla celów wojennych 9 miliardów dinarów. *W końcu 1950 r. płace robotników jeszcze bardziej się zmniejszyły* w związku z wprowadzeniem nowego systemu opłaty pracy w przemyśle. Istota tego „systemu" polega na bezlitosnym wyzyskiwaniu jugosłowiańskich mas pracujących:

w ciągu pierwszych 5—7 lat robotnicy zdobywający kwalifikacje w danym zawodzie otrzymują minimalną płacę. *Metalowiec czy też górnik musi przepracować w tym samym przedsiębiorstwie co najmniej 20 lat, aby zdobyć prawo do wyższej kategorii stawki płac. Ale po kilku latach niewolniczej pracy, robotnik jugosłowiański staje się inwalidą.* Wprowadzony przez titowców nowy system opłaty pracy w przemyśle pozwala rządowi faszystowskiemu i jego imperialistycznym mocodawcom ciągnąć bajońskie zyski na realizację awantur wojennych.

*W budżecie 1949 r. okrojono o 2 miliardy pozycję wydatków na ubezpieczenia społeczne, a w budżecie 1950 r. — o dalsze 3 miliardy dinarów. Jednocześnie jugosłowiańskim ludziom pracy potrąca się z ich nędznych zarobków co miesiąc 12 proc. na „cele społeczne".*

Militarystyczna polityka kliki titowskiej spowodowała wzrost opodatkowania, którego cały ciężar zwalono na barki mas pracujących. W roku 1950 ciężary podatkowe wzrosły o 15 proc. w porównaniu z r. 1949. W ten sposób wypompowano z kieszeni mas pracujących 20 miliardów dinarów na przygotowanie wojny.

Olbrzymie zyski ciągną titowcy z podatków pośrednich. W roku 1947 wpływało z tytułu tego rodzaju podatków 470 dinarów z każdego tysiąca dinarów, wydanych na zakup niezbędnych towarów przemysłowych; w roku 1948 — 570 dinarów; w roku 1949 — 670 w roku 1950 — około 800 dinarów. *Wynikiem takiego stanu rzeczy jest fakt, że obecnie jugosłowiańskie masy pracujące nie są niemal że w stanie nabywać artykułów pierwszej potrzeby.*

W początkach roku bieżącego titowcy jeszcze bardziej podnieśli ceny artykułów pierwszej potrzeby, motywując ten kolejny grabieżczy krok rzekomym wprowadzeniem w kraju „wolnego handlu państwowego". Jednakże powszechnie wiadomo, że obecnie, kiedy kurczy się produkcja pokojowa Jugosławii, kiedy przemysł pokojowy Jugosławii znajduje się u progu katastrofy, o prawdziwie wolnym handlu nie może być mowy. *Manewr ten przydał się klice Tito, która dzięki niemu mogła dwukrotnie wyśrubować ceny soli, nafty, zapałek.*

Tak zwana „aprowizacja zagwarantowana" — przydział żywności na kartki — staje się dla jugosłowiańskich mas pracujących zupełną fikcją. Od dłuższego czasu nie wydaje się i tak już skąpych norm mięsa, tłuszczów, cukru i innych produktów. Żywność nabyć można jedynie na rynku prywatnym po spekulacyjnych cenach, ale dla człowieka pracy rynek ten jest niedostępny. Nawet titowska „Borba" zmuszona była przyznać, że w roku 1950 *ceny rynkowe żywności wzrosły 4-5-krotnie w porównaniu z rokiem 1949. Jeszcze lepiej uprzytomnimy sobie straszliwą drożyznę w Jugosławii, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w roku 1949 ceny rynkowe przekroczyły 7-8-krotnie poziom 1946 roku.*

Nawet najbardziej wykwalifikowany robotnik jugosłowiański, mający na utrzymaniu 3-osobową rodzinę, *musiałby zarabiać 5-6 razy więcej, niż obecnie, aby mieć zapewnione minimum środków do życia.*

Jeśli dodamy jeszcze, że w roku ubiegłym titowcy dwukrotnie podwyższyli taryfy kolejowe, żeglugowe, tramwajowe, autobusowe, 2-3-krotnie podwyższyli ceny papierosów i tytoniu, lekarstw itd., to uprzytomnimy sobie cierpienia, na jakie skazany jest lud pracujący Jugosławii.

*Naród Jugosławii zdaje sobie doskonale sprawę, że do tej katastrofalnej sytuacji doprowadził kraj jego faszystowscy władcy, pachołkowie imperialistycznych podżegaczy wojennych. Jugosłowiańskie masy pracujące przekonują się coraz bardziej, że jedynie nieugięta walka przeciwko klice titowskiej umożliwi powrót Jugosławii do obozu pokoju i demokracji.*

## Przed pierwszą stępką (I)

# DUMA STOCZNIOWCA

Jestem dumny nie tylko z tego, że statek nosi moje imię. Jestem dumny, ponieważ należę do tej klasy, której zwycięstwo umożliwiło mi budowanie statków. Jestem dumny dlatego, że poważyliśmy się na wielką rzecz i dowiedliśmy, że potrafimy jej dokonać.

Tymi słowami 21 października 1949 r. witał Szczecin polski traser Stanisław Sołdek z kapitańskiego mostku rudowęglowca s/s „Sołdek".

Od tamtej chwili upływa już drugi rok. To wiele czasu w historii naszego budownictwa okrętowego. W ciągu niespełna dwudziestu czterech miesięcy spłynęło ze stocznio wych pochylni 6 nowych rudowęglowców, wyrosło na estakadach szereg drobnicowców, przybyło wiele statków handlowych. Rośnie flota naszej Ojczyzny.

Statki naszej floty handlowej zawijają do Tsien-Tsin w Chinach Ludowych, do Karachi w Zatoce Perskiej, łączą Montevideo w Ameryce Południowej z Gdynią, utrzymują regularne linie żeglugowe z Le Havre, Londynem, portami Lewantu, Sztokholmem i egipską Aleksandrią.

I aż wierzyć się nie chce, kiedy przerzuca się dziś stare, pożółkłe w ciągu dwunastu lat, kartki czasopism żeglugowych sprzed września 1939 roku. Nędznie wyglądała polska flota i jej pracownicy w rękach obcych im ludzi. 43 statki o łącznym tonażu 120 tys. BRT, których wartość wynosiła 270 mil. zł przedwojennych, a więc zaledwie połowę sumy, którą wydatkowano na budowę Gdyni — nie były własnością Polski.

Towarzystwo Okrętowe „Polskarob" — było w rękach kapitału szwedzko-duńsko-norweskiego.

Towarzystwo „Polbrit" — w rękach kapitału anglosaskiego.

Polsko-Transatlantyckie Towarzystwo Okrętowe, później GAL — w rękach kapitału duńsko - amerykańskiego.

Słowo: Polska — przy powyższych nazwach kapitalistycznych, zagranicznych przedsiębiorstw okrętowych było jedynie czczym frazesem. Statki przecież do narodu nie należały.

Uzasadniona była więc duma trasera, tow. Sołdka, kiedy mówił o „naszych polskich statkach". Dlatego dumni mogli być polscy stoczniowcy, którzy w ciągu niespełna dwóch lat zbudowali 6 rudowęglowców i dwa „Lewanty" w odróżnieniu od przedwrześniowej, sanacyjnej „radosnej twórczości", kiedy przez dwa lata nie potrafiono zbudować małego drobnicowca „Olza"...

II.

Pierwsza stępka! Ile stoczniowych wzruszeń, ile ukrytych pragnień, ile uzasadnionej dumy i ambicji kryje się w tym zwykłym dla stoczniowca wydarzeniu. Znają ją już stoczniowcy Gdyni i Gdańska.

Dla nitera Naskręta, dla majstra Zawrzykraja, dla setek stoczniowców Szczecina, zakładanie stępki pod pełnomorski statek — to nieznana jeszcze sprawa.

Od chwili uruchomienia Stoczni Szczecińskiej załoga żyła remontami: przychodziły do stoczniowego basenu kutry, holowniki, pogłębiarki... Remonty stworzyły na Stoczni Szczecińskiej specyficzny typ robotnika przemysłu okrętowego: robotnika przerzucanego co kilkadziesiąt godzin do innej roboty, niezwiązanego z produkcją ciągłą.

Teraz właśnie to musi się zmienić. Nie remonty mają stanowić arterię, w której popłynie w 1951 roku robotniczy trud. Mamy na Stoczni Szczecińskiej budować pełnomorskie statki handlowe i ich produkowanie ma stać się treścią stoczniowego życia.

O nowy typ stoczniowca, nie remontowego robotnika — rozpoczął walkę młody kadłubowy majster — tow. Biskup.

— To już nie zmienianie „poszycia" i nie łatanie wręgów. Tu już trzeba twórczej myśli, umiejętności tworzenia z tysięcy części — tętniącego mechanicznymi końmi statku.

*W walce o plan rosną nowi ludzie Stoczni Szczecińskiej. Wielu z nich zdobywa zawód i awansuje społecznie.*

*Na zdjęciu: Lucyna Pacuła, która pod czułym okiem majstra Stefana Berdysa uczy się zawodu szlifierskiego.*

Zasługą organizacji partyjnej i jego było przysporzenie stoczni nowych, zawodowo przygotowanych robotników - kadłubowców. Ze szkoły obecnego kierownika kadłubowni tow. Biskupa wyszedł przodujący niter stoczni tow. Naskręt. — Kilkunastu pomocniczych do niedawna robotników, którzy ukończyli kurs kadłubowców — stanowią zalążek armii budowniczych okrętowych.

Ale nie tylko zmieniła się pod względem fachowym załoga kadłubowni. Zmiany, powodowane coraz większymi zadaniami produkcyjnymi, zachodzą w biurach fabrykacji i konstrukcyjnych. Nasi inżynierowie, jeden po drugim, poczęli rzucać w kąt amerykańskie i włoskie podręczniki fachowe. Uczynili to, gdy zżyli się z naszą klasą robotniczą, która nie uznaje ciasnych ram technicznego rozwoju, która nie będzie tolerowała statków łamiących się na falach, jak to się dzieje z amerykańskimi „Liberty"... I oto na Stoczni Szczecińskiej statki handlowe będą produkowane z elementów prefabrykowanych, według metod opracowanych i zastosowanych na stoczniach Leningradu, Odessy i Archangielska...

Możecie dziś spotkać tow. Mowczana, kiedy troskliwie ogląda każdy szew zespawanej części kadłuba kutrowego na spawalni i kuźni.

— To są dopiero próby prefabrykacji, to jest dopiero egzamin — mówił tow. Mowczan, kontroler produkcji. — Nasi spawacze pokażą mistrzowstwo przy rudowęglowcach, które zaczniemy budować.

Ludzie stoczniowi uczą się nowych metod pracy, walczą z zacofaniem technicznym. 40 proc. załogi pracuje już na normach usprawnionych. — To mało jeszcze — oświadczył tow. Janoska — ale patrzcie: przykład takiego młodziutkiego zetempowca Puterki, który wykonuje 175 proc. nowej normy na frezarce, przecież uczy pozostałych, że trzeba rzucić w kąt stare metody pracy i zacząć inaczej żyć. —

Inaczej żyć, lepiej pracować dziś, niż się pracowało wczoraj — uczą również stoczniowi racjonalizatorzy: dziesiątki pomysłów: Sokołowskiego, Jankowskiego, Jagiełłowicza, Domańskiego, Wierzbickiego i wielu innych — pomagają kadłubowcom, tokarzom i spawaczom w szybszym fabrykowaniu części statkowych, w sprawniejszym formowaniu blach i regulowaniu silników.

Lecz zrozumiałe jest, że przygotowania do generalnej bitwy o wodowanie pierwszego statku na Stoczni Szczecińskiej, nie pozbawione jest wielu, wielu trosk. Chmurzy się czoło majstra Zawrzykraja, zasępia się twarz sekretarza oddziałowej organizacji partyjnej na kadłubowni tow. Samochwała, kiedy kontrolują tempo wykonanych robót. — Wielkie sprawy nie rodzą się przecież w atmosferze spokoju, lecz w walce. Ale wystarczy popatrzeć na ręce nitera Naskręta, które pewnie prowadzą młot, na skupioną niterską twarz, aby być pewnym, że walka ta na pewno będzie wygrana.

Stoczniowcy szczecińscy, którzy dotąd jeszcze nie przeżyli radosnej chwili „pierwszej stępki" — niedługo będą na nią czekali.

Tow. Jendza na plenum Komitetu Wojewódzkiego mówił, że zadania stoczni w roku 1951 będą większe, niż — razem wzięte — zadania w ciągu ubiegłych pięciu lat. Bo załoga Stoczni Szczecińskiej ma w roku bieżącym położyć stępkę pod pierwszy statek handlowy, zaplanowany w Sześcioleciu.

A co to właściwie znaczy? — Tow. Zawrzykrajowi, kadłubowemu majstrowi mocno w pamięci utkwiły cyfry i słowa:

„Poziom produkcji okrętowej będzie w roku 1955 — 9-krotnie wyższy niż w roku 1949"... (Minc).

W tej cyfrze mieści się część zadania stoczni, cząstka osobistego zadania tow. Zawrzykraja. Te słowa Partii — nakazują jemu i całej stoczniowej załodze zmienić atmosferę na stoczni, rozkołysać ruch współzawodnictwa pracy i rozbudzić entuzjazm walki o pierwszą stępkę. Chociaż nie łatwa to sprawa, ale stoczniowcy szczecińscy pamiętają przecież, jak mało mieliśmy statków w 1945 r., a dziś ich mamy znacznie, znacznie więcej, że nie powstały one bez walki. Rozumieją również wymowę tego prostego faktu że w ciągu 6-ciu lat wybudujemy wielokrotnie większą flotę, niż posiadali ją w Polsce przed wrześniem zagraniczni kapitaliści. I jeszcze jedno: że w miejsce „Polskarobów", „Polbritów" i „GAL-ów" powstały polskie przedsiębiorstwa, które nie zaprzepaszczą stoczniowego trudu...

Pełne zrozumienie tych oczywistych prawd pozwoli stoczniowcom przyśpieszyć ich marsz do założenia pierwszej stępki. Chwila, w której przodujący kadłubowiec z brygady tow. Zawrzykraja będzie na pochylni powtarzał słowa Sołdka: — „Jestem dumny, że poważyliśmy się na wielką rzecz i potrafiliśmy jej dokonać" — będzie politycznym i zawodowym świadectwem dojrzałości załogi Szczecińskiej Stoczni.

KAZIMIERZ BŁAHIJ

*Najzdolniejszy z młodych frezerów Stoczni Szczecińskiej zetempowiec Eugeniusz Puterko.*

*Tow. Naskręt przodujący niter Stoczni Szczecińskiej.*

(patrz reportaż obok)

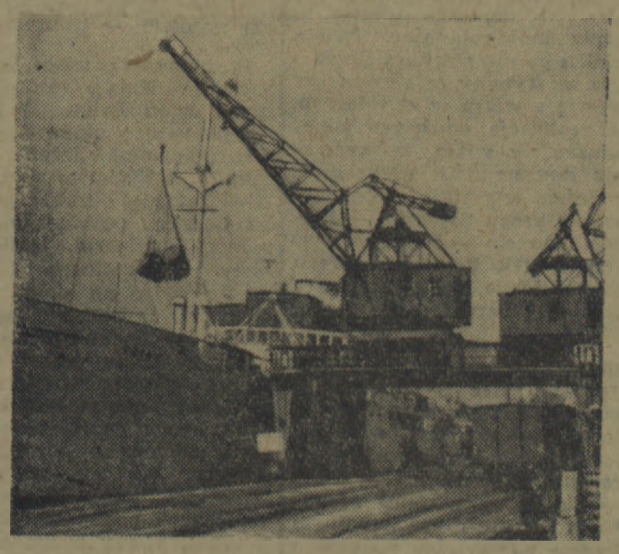

*Zdolność przeładunkowa naszych portów wzrasta z każdym dniem.*

# Między Swinoujściem a Szczecinem 45 razy objechali kulę ziemską

## O »adiutantach« kapitanów żeglugi wielkiej

**— ...Oficer dyżurny. Słucham...**

**— ...**

**— ...„Evita"? Tak jest, „Szwed".**

**— ...Chwileczkę... s/s „Oldendorf" wyszedł w morze.**

**— ... Tak, 12,30 „Ivonne" na nabrzeże Gliwickie. Pilota już ma.**

**— ...„Wilhelm" na „Odrę""? Zaraz, zobaczymy, bo tam już dwa stoją...**

*Piloci w oczekiwaniu na statek.*

**—... Owszem, już wyszedł... — „Henryk".**

**—... Nie, na urlopie. Jedzie Sporażyński, młodszy pilot...**

**— ...Już notuję: „Narew" potrzebuje daymana." — Zrobi się, pomyślimy...**

* * *

Tak niemal bez przerwy dzwonią telefony na biurku oficera dyżurnego w **Kapitanacie Portu**. 6 aparatów łączy „dyżurkę" z różnymi rejonami przeładunkowymi portu. Nic dziwnego: jest ona jakgdyby sercem portu. Tutaj kierowane są zawiadomienia o przyjściu i wyjściu statków, tu podawana jest informacja o ich banderze, tonażu i zanurzeniu — tu wreszcie kapitanowie jednostek adresują żądania o przysłanie pilota, przeholowanie lub wyprowadzenie z portu. Wszystkie życzenia przychodzącego i wychodzącego statku spełniane są sprawnie i szybko przez szczecińskich pilotów portowych.

Praca każdego z nich zaczyna się właściwie od chwili, gdy na redzie w Swinoujściu zjawia się statek i zgłasza swoje wejście do naszego portu. Wówczas to **„Grażyna"**, **„Paulinka"** czy **„Renatka"**, małe, wyglądające przy statku jak zabawki, motorówki pomagają pilotowi dostać się na pokład. Następuje meldunek, kilka zdań wymienionych w obcym języku i kierownictwo manewrem jednostki obejmuje pilot portu. Większe statki wzywają zwykle holownik do pomocy: **„Henryka"**, **„Bizona"** czy **„Łosia"**, mniejsze — przebywają 40-milową trasę Swinoujście — Szczecin o własnych siłach.

Tak się zwykło mówić wśród ludzi morza, że „jaki pilot — taki port". Toteż nasi piloci zdają sobie sprawę z tego, że opinia obcych załóg o naszej obsłudze, o polskim porcie i o Polakach będzie przede wszystkim taka, na jaką oni zasłużą sobie prowadząc obcy statek. **A dobrą opinię zdobyć jest nie łatwo. Najczęściej trzeba o nią twardo i nieustępliwie walczyć, pokonując piętrzące się wraz z falami przeszkody:** mgłę, śnieżyce, ulewy, wiatr, pogaszone przez sztorm światła na bojach itp.

Rozumiecie już teraz zapewne, ile zdecydowania, znajomości trasy i poczucia odpowiedzialności wymaga od pilota każda decyzja, zwłaszcza w momentach, gdy statek dryfuje czy gdy szalejący wiatr lub prądy morskie spychają go z obranego kursu, albo też gęsty deszcz utrudnia widoczność znaków wodnych. Przecież on odpowiada za całość i bezpieczeństwo statku, poruszającego się po naszych wodach z cennym ładunkiem węgla, drobnicy lub drzewa, on jest doradcą i jak gdyby adiutantem kapitana. Nie rzadko zaś — tak jak to się ostatnio starszemu pilotowi **Nowakowskiemu** przytrafiło — „adiutant" wraca ze statku zmoczony do ostatniej nitki, bo sztormowe fale dosięgnęły go na pokładzie.

Z tych wszystkich odpowiedzialnych zadań, szczecińscy piloci, doskonale znający trudny tor wodny, wywiązują się bardzo dobrze, „bezawaryjnie" — jak to nazywają portowcy. To też kapitanowie polskich i zagranicznych statków bardzo cenią naszych pilotów, znanych z uprzejmości i sumienności zwycięzców — w roku 1950 — we współzawodnictwie z pilotami gdańsko-gdyńskimi. Nazwiska **Nowaka, Ziemięckiego, Janowskiego Nowakowskiego** czy **Wiśniewskiego** — choć trudne w skandynawskiej wymowie—dobrze są znane kapitanom szwedzkich, duńskich, norweskich, czy holenderskich bander, stale goszczących w portach nad Swiną i Odrą.

* * *

Pod troskliwą **opieką szczecińskich pilotów** 12-tysięczny statek zawinął niedawno do naszego portu. Tak jak jego poprzednicy przebył on prawie 80 milową trasę ze Swinoujścia do Szczecina i z powrotem w towarzystwie pilota. **Zatem droga, którą piloci szczecińskie go portu przebyli towarzysząc tysiącom statków, opasałaby naszą ziemię dookoła nie mniej niż... 45 razy. Nie mylił się więc st. pilot JAROCH, kiedy żartował, że „równik na stojąco przejechał". 3 lata pracy w pilotażu — to 1600 obsłużonych statków, 1600 razy...**

**„Wisły", „Wrocławie", „Oldendorfy", „Evity", „Borgaje", „Oriony", „Turajdy", „Kastory", „Geesingi"**, — dziesiątki dziennie, setki miesięcznie, tysiące rocznie jednostek o podobnych, często dziwacznych dla nas i niezrozumiałych nazwach, cumuje do naszych nabrzeży. Każdemu z nich towarzyszy szczeciński pilot portowy.

**I dziś, w tej chwili właśnie, kiedy my wszyscy odpoczywamy wśród swoich najbliższych i cieszymy się świątecznym nastrojem — piloci czuwają tak zwykle, na mostku kapitańskim statku przebywającego trasę Szczecin — Swinoujście człowiek w granatowej czapce z lornetką w [illegible] jest tor wo[illegible] szczeciński, duma naszego portu.**

ZYGMUNT BEER

# „Zorza" walczy o plony

Gwarno jest w izbie. Łydzińska stoi za dużą misą i mięsi na święta ciasto, do którego co jakiś czas dolewa wody bardzo do niej podobna córeczka. Pod nogami plącze się mały brzdąc — najmłodszy przedstawiciel rodziny i chwyta siedzących za stołem i stojących u okna traktorzystów za nogawki kombinezonów. Najstarszy syn Łydzińskich — Ryszard, członek spółdzielni, opowiada traktorzystom jak przygotowana jest „Zorza" do siewu, jak spółdzielcy zamierzają wykonać swoje zobowiązania, które podjęli w odpowiedzi na apel „Wspólnego Siewu".

— Zależy wiele od nas — stwierdza Ryszard — lecz nie mało od was — traktorzystów...

— I możecie być pewni, że nie zawiedziemy was — przerywa mu w pół słowa członek brygady traktorowej. — Będziemy orać w dzień i w nocy. W ciągu 8 dni zasiew kłosowych musi być zakończony.

Pięciu traktorzystów i tylu pomocników liczy brygada traktorowa, którą wydzielił POM w Nowogardzie dla obsłużenia spółdzielni produkcyjnej w Strzelewie, owej „Zorzy", i spółdzielni w Świerczewie. Pomocnicy również mają prawo jazdy, lecz mniej doświadczenia i dlatego będą głównie w dzień prowadzić traktory.

..Przed domem scichł warkot motoru. Do izby zachodzi sekretarz organizacji partyjnej Machocki wraz z kierownikiem wydziału politycznego POM, tow. Orłem.

— No jak, chłopcy — zwraca się Orzeł do traktorzystów — macie mieszkanie, zaopiekowali się wami spółdzielcy?

— A jakże by inaczej — odzywa się z nad misy Łydzińska. — To przecież nasi traktorzyści. Wzięliśmy ich do siebie na mieszkanie. Ciasno, ale lepiej niż u nas nigdzie im nie będzie.

— Ciasno — to prawda, ale i wesoło — potwierdza brygadzista i unosi w górę brzdąca ,który w pogoni za Mruczkiem zaplątał się pod nogami.

Na podłodze przycupnęło dwoje małych Łydzińskich: chłopak i dziewczynka; przyglądają się z podziwem traktorzystom. Z sąsiedniej izby wchodzi do pokoju wnosząc wiadro jeszcze jedna dziewczynka, podobna do tej, która pilnuje misy. Orzeł z podziwem patrzy na matkę i pyta:

— Wszystko wasze?

— Wszystkie — odpowiada z dumą Łydzińska i obejmuje macierzyńskim wzrokiem liczną gromadkę. — Dziewięcioro ich, a wraz z nami starymi jedenaścioro — cała spółdzielnia. I narzekać nie będziemy jeśli nas będzie więcej — dodaje z uśmiechem.

— Toście bogata, matko?

— Ażebyście wiedzieli, że tak. To nie to co dawniej — kiedy u biedniaka przyszło na świat dziecko, nie wiedział czy cieszyć się, czy płakać.

...Dziewięcioro gąb do jedzenia, a wraz z rodzicami 11 osób, a jednak nie jest głodno u Łydzińskich, nie jest zaharowana matka, nie zaniedbane, ani brudne, ani schorowane są dzieci. W szkole są ferie świąteczne, a przedszkolanka wyjechała na święta do domu pod Warszawę — to i dzieci w domu. Ale tak w zwyczajne dni — starsze są w szkole, młodsze w przedszkolu.... A w tym roku i najmłodsze pójdą już do żłobka, który spółdzielnia zobowiązała się uruchomić do 1 maja, żeby ułatwić kobietom większy udział w pracach spółdzielni. Będzie więc wtedy Łydzińskiej jeszcze lżej, choć i teraz nie uskarża się. Bo i dlaczego? Męża od pierwszej chwili wybrano na przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej. Był na kursie, choć już nie młody. Już drugi rok kieruje spółdzielnią, a ludzie nie narzekają. Ma autorytet i zaufanie. Kilkaset dniówek, które wypracował w ubiegłym roku, zarobił nie samym tylko przewodniczeniem, lecz również pracą w polu, przy omłotach, bo mało członków miała spółdzielnia — zaledwie 16 osób — i trzeba było myśleć o tym, żeby wydatki administracyjne były jak najmniejsze.

Dniówka obrachunkowa wyniosła przeszło 15 złotych. A starszy syn Ryszard sam zarobił 290 dniówek. Drugi, Stanisław, od jesieni jest w POM i już teraz wiosną sam przyjedzie traktorem i orać będzie ojcowskie spółdzielcze pola. Młodszy, Janek, chodzi do szkoły, ale i on w czasie wakacji wyrabiał dniówki i dostał za nie 250 złotych. Nawet i z tych mniejszych jest pociecha w pracy: to ziarno przebiora, krowy wydoją, to świń doglądną. Parę krów mają Łydzińscy, raz w miesiącu biją prosiaka. Na co się ma skarżyć matka? Na swoich? Na spółdzielnię, że im pracę ułatwiła, że im drogę otworzyła do lepszego życia?

— Nie, nie na to — mówi Łydzińska — a na tych, którzy chcieliby nas tego życia pozbawić, na tych, którzy chcą odebrać nasz spokój, na tych, co dzieci bezbronne w Korei mordują. — Tu Łydzińska zatroskanym wzrokiem znów objęła swoją gromadkę. W głosie jej, który przed chwilą był łagodny, macierzyński, zabrzmiały nuty gniewu...

Zaskrzypiały drzwi. Jest i Łydziński. Na widok gości wyciąga zza obrazu gazetę, w której na pierwszej stronie wypisane jest zobowiązanie spółdzielców z „Zorzy". Chodźcie, skontrolujcie jak dotrzymujemy słowa. I nie pomagają na mowy żony, ażeby coś przekąsił. Trza iść.

..W dwa rzędy wystroiły się domy w Strzelewie. Są wśród nich i okazałe: siedziba GRN, poczty, szkoła. Gdzieś tam podkuwa kowal konie. Słychać metaliczne uderzenia młota, zza opłotków pochrzękują świnie w chlewie. Ludzie są na polu, wywożą obornik, są w spichrzu — zaprawiają ziarno; najwięcej jest ich w spółdzielczym dworze, gdzie mieszczą się stajnia, obora, chlew, magazyny.

Do świat zobowiązali się wprowadzić do stajni spółdzielczej swoje konie — trzydzieści kilka sztuk. Nie do tej, w której jeszcze gospodarzy stary Frajer, a do nowej, z której remontem właśnie śpieszą. Okazało się, że mają w spółdzielni własnych murarzy i cieśli, własnych stolarzy i betoniarzy, że sami potrafią budować i nie trzeba się zwracać „do firmy", czekać długo i przepłacać.

Potem przyjdzie kolej na obory. Rozszerzą ją. Zrobią porodówki, potem magazyn. „Tylko według planu, tylko po kolei" — mówi stary Gruz ,a pracujący wraz z nim spółdzielcy potakują: „Nie od razu Kraków zbudowano".

Od niedawna Gruz i jego towarzysze są w spółdzielni, wszystkiego miesiąc — lub dwa. Nie kwapili się przedtem do niej, choć przecież została założona jeszcze półtora roku temu. Nie kwapili się, bo nie rozumieli, że lepiej gospodarzyć społem, bo zamiast wierzyć tym, którzy mówili prawdę, nastawiali uszy na kułackie gadanie. A kułacy nie tylko gadali, ale i robili: rozbijali spółdzielnię, rozpijali jej członków, mieli swoich zauszników nawet w zarządzie spółdzielni.

Znali chłopi w Strzelewie Grabczaka jako wroga Polski. Znali Judkiewicza i jego żonę, którzy chociaż i legitymacje partyjne mieli i byli w spółdzielni — pili wódkę za kułackie pieniądze i innych członków spółdzielni rozpijali wówczas, kiedy był najgorętszy czas, w żniwa. Połapała się w końcu organizacja partyjna, połapali się w końcu uczciwi spółdzielcy. Wyrzucili ze spółdzielni śmiecie — Grabczaków i Judkiewiczów. A z biedotą i średniakami w gromadzie zaczęli pracować. No i wszystko zmieniło się.

W lutym na zebraniu sprawozdawczym, po rozliczeniu, kiedy stwierdzono, że dniówka obrachunkowa wyniosła 15 złotych, kiedy okazało się, że staruszek Frajer z żoną zarobił ponad 8 tys. złotych i sam odsprzedał państwu 21 q zboża, kiedy okazało się, że Mitaszewska wypracowała 146 dniówek, a Jabłoński Jan 263 dniówki, kiedy okazało się, że sama spółdzielnia licząca 16 gospodarstw sprzedała państwu 37,7 ton zboża konsumcyjnego i 11 ton zboża kwalifikowanego, poprosili o głos zaproszeni na to zebranie indywidualni chłopi. „Ja chcę wstąpić do spółdzielni" — powiedziała Cebulowa Rozalia. „I ja także" — zawtórowała jej Franciszka Molkowa, „My również" — powiedzieli Pawlak i Urbański.

12 osób wstąpiło w tym dniu do spółdzielni, a reszta zażądała, żeby zwołać w najbliższych dniach nowe zebranie. Przyszli na to zebranie już z napisanymi podaniami. I tak cała gromada, przeszło 60 gospodarzy, wstąpiło do spółdzielni. Nie zaproszono na te zebrania, ani nie przyjęto Filipowicza i Zwierzchowskiego, którzy lubią żyć z cudzej pracy i do ostatniej chwili agitowali przeciwko spółdzielni.

* * *

Sześćdziesięciu kilku gospodarzy w spółdzielni, ich żony, dorosłe córki i synowie — to wielka siła — stwierdza drugi członek zarządu i członek Komitetu Gminnego tow. Stefaniszyn. Ale żeby ta siła została należycie wykorzystana, trzeba popracować z ludźmi, szczególnie z nowymi członkami. To, że wstąpili do spółdzielni, to, że nie tylko starzy członkowie, lecz również i nowi z entuzjazmem postanowili włączyć się do współzawodnictwa i przyjęli zobowiązania — to świadczy, że zaczęli myśleć po nowemu, że weszli na nową drogę. Ale po to, żeby szybko szli nią, żeby nie zbaczali, nie wracali do tyłu, będzie musiała nasza organizacja partyjna, nasze ZMP, nasze koło Ligi Kobiet pracować z ludźmi jak najwięcej.

* * *

Mitaszewska jest jedną z najstarszych członkiń spółdzielni i przodownicą pracy. Ale czy teraz będzie pierwsza wśród kobiet — nie jest pewna. Bo przecież Fraciszka Molka zobowiązała się wypracować 360 dniówek obrachunkowych, bo przecież nie zamierzają się dać pokonać we współzawodnictwie Gałecka i Stefańska i inne kobiety. Bo przecież nie jedna z nich podjęła indywidualne zobowiązania po to, żeby wzmocnić spółdzielnię i lepiej walczyć o pokój dla siebie, o szczęście dla swych dzieci, o siłę Polski.

... A jednak, gdy zapytać Mitaszewską o zobowiązania, rumieni się. Bo co odpowiedzą kobietom z Ostrzycy, które wezwały do współzawodnictwa, jeżeli tamte spytają się, ile buraków cukrowych obrobi spółdzielnia? To przecież wstyd powiedzieć: zarząd zaplanował 4 ha buraka cukrowego, nawet 25 arów nie wypadnie na jedną kobietę. I czym się tutaj chwalić?

Mitaszewska nie chce się rumienić przed kobietami z Ostrzycy. Nie chcą tego również ani Molka, ani Gałecka, Stefańska, ani inne kobiety. Chcą nie słów, lecz prawdziwych zobowiązań, one chcą nie pustą gadaniną, lecz konkretną pracą służyć spółdzielni, pokojowi, ojczyźnie, jak tego uczy partia, jak tego uczy nasz Prezydent. Chcą wnieść swoją ważną, kobiecą pracę w ten siew pokoju, tak jak go wniosą ich mężowie, ich synowie — traktorzyści.

Postanawiają więc: zwołać zebranie Koła Gospodyń w drugi dzień świąt. Zbuntują się przeciwko planowi zarządu spółdzielni. Jeżeli Maria Minuta z Tychowa mogła zobowiązać się obrobić półtora ha buraka cukrowego (przy pomocy opylacza), jeżeli kobiety z „Wspólnego Siewu" mogły wziąć na siebie zobowiązanie, że obrobią dziesiątki ha buraka cukrowego, lnu i innych upraw technicznych, to one, kobiety ze Strzelewa, z „Zorzy" nie są gorsze. Nie 4, lecz co najmniej 10 ha buraka cukrowego obrobi RZS „Zorza", bo tego chcą członkinie spółdzielni. Bo nie chcą ani o krok pozostawać w tyle za tymi, którzy najlepiej, najofiarniej walczą o pokój, o dobre życie, o szczęśliwą Polskę.

**ANTONI PERŁOWSKI**

*Gotowi do boju. Wkrótce setki traktorów wyjadą na spółdzielcze pola. Traktorzyści wraz z wielotysięczną rzeszą naszych spółdzielców walczyć będą o zwycięski siew pokoju.*

*FRANCISZKA MOLKA zobowiązała się wypracować w 1951 roku 360 dniówek obrachunkowych i wzywa wszystkie chlewowe w powiecie nowogardzkim do współzawodnictwa.*

*Ziarno już jest zaprawione, gotowe do siewu.*

# Batowianie wierzą w zwycięstwo

**Nie mogli się pomieścić wszyscy w świetlicy, już powoli zaczęła się wypełniać przybyłymi czytelnia, od której drzwi na rozcież otwarto do świetlicy, a wciąż jeszcze w kierunku budynku administracyjnego zespołu PGR w Batowie zdążali robotnicy. Uprzątnęli się szybciej dziś z robotą — wszyscy chcieli być na zebraniu.**

**I to jasne: jest to ostatnia narada robocza przed rozpoczęciem siewów. Plan akcji siewnej gospodarstwa znali już dobrze wszyscy robotnicy, przedyskutowali go dokładnie na poprzedniej naradzie, radzili nad nim również wieczorami w domu. Dla wszystkich jasne było, że siewy muszą przeprowadzić szybko i sprawnie, że od jakości i terminowości wykonania wiosennych prac zależy przecież plon, produkcja gospodarstwa. A produkcja musi w tym roku wzrosnąć.**

**I oto doszli do przekonania, że plan, z jakim ich zapoznano, trzeba zmienić, że pola batowskie przy starannej pielęgnacji mogą i muszą wydać większe plony. Trzeba tylko lepiej zorganizować pracę, wydajniej pracować. A to potrafią. I nie tylko oni — to potrafią wszyscy robotnicy rolni. Chleb państwu jest potrzebny: robotnikom w hutach i kopalniach, w ogóle — masom pracującym w miastach, które w zamian dadzą wsi potrzebne jej towary.**

**Sprawy te przemyśleli dobrze, a teraz ustalą ostatecznie jakimi drogami osiągną zwiększenie planu i zapoznają z tym przybyłych na naradę towarzyszy z innych PGR. Niech u siebie przeanalizują również plany, niech dostosują je do swoich warunków terenowych i glebowych, do swoich możliwości.**

* * *

**Dyrektor zespołu tow. Władysław Sprzengacz raz jeszcze omówił zasadniczy plan. Mówił o tym, że jakkolwiek plan na rok 1951 jest wyższy od ubiegłego roku, niemniej jednak został przez robotników przyjęty krytycznie.**

**I słusznie — stwierdza z trybuny traktorzysta Leonard Szubert, który pierwszy zabrał głos w dyskusji. — Gospodarstwo nasze może, musi dać więcej. Ja sam zobowiązuję się wyorać ponad normę 200 ha, zaoszczędzając na każdym ha 3 kg. paliwa. Zobowiązuję się przepracować na swoim trakto rze 2500 godzin bez remontu. Wzywam wszystkich traktorzystów z okręgu Szczecin — Północ i Południe do współzawodnictwa ze mną.**

**— I my — pracownicy warsztatów nie pozostaniemy w tyle — mówi kierownik warsztatów, tow. Jan Bartoszewicz. Aby zapewnić szybkie przeprowadzenie akcji siewnej i żniwnej zobowiązujemy się utrzymywać stałą opiekę nad maszynami, a maszyny do żniw przygotujemy do 25 czerwca. 3 młócarnie, które miał reperować TOR zobowiązujemy się sami wyremontować, poza tym zorganizujemy podczas akcji stale dyżury remontowe, a aby ułatwić robotnikom pracę — przeszkolimy załogi obsługujące te maszyny.**

**Następnie mówił Zygmunt Wierzbicki. I w swoim imieniu, i w imieniu brygady polowej.**

**— Przez lepsze nawożenie, lepszą uprawę i wcześniejszy siew, — wcześniejszy po to, by ziarno wykorzystało w pełni i tak skąpe po bezśnieżnej zimie zapasy wilgoci — przez staranną pielęgnację zasiewów poważnie zwiększymy plony. O 2 kwintale więcej pszenicy ozimej, niż przewiduje plan damy z hektara, a pszenicy jarej — o 5 kwintali, a żyta — o 1 kwintal, jęczmienia ozimego — o 4, jarego o 11, buraków cukrowych — o 40, ziemniaków — o 70, rzepaku o 4 kwintale.**

**Magazynier tow. St. Wiśniewski potwierdza w pełni możliwości podniesienia planu. Trzeba tylko wzorowo uprawić rolę, nasilić ją nawozami sztucznymi, pielęgnować okopowe, żniwa wykonać w terminie. Ale aby osiągnąć wyższe plony, musimy zachować dyscyplinę pracy, kolektywnie pracować, a przede wszystkim zachować naszą czujność klasową, bo wróg wszędzie się wkrada. Praca nasza i lepsze zagospodarowanie tej ziemi — będzie odpowiedzią robotników rolnych imperialistom amerykańskim, którzy prganęliby odebrać nam te ziemie.**

**— Młodzież nie pozostanie w tyle, będzie przodować — mówi traktorzysta Wł. Kulbaka, przewodniczący koła ZMP. Będziemy usilnie pracować nad podniesieniem poziomu naszego szkolenia, bo tylko uświadomiony robotnik wykona w pełni powierzone mu zadania, wciągniemy do organizacji najlepszych młodych robotników, a niezorganizowani otrzymają też naszą opiekę. Chcemy i my, młodzież, brać czynny udział w wielkiej walce o plan i o pokój.**

**Jest późna godzina wieczorna. Na mównicę wchodzą wciąż coraz to nowi robotnicy, padają coraz to nowe zobowiązania. Składają je robotnicy polowi, oborowi, stajenni i z chlewni, traktorzyści, dojarki, ale nie tylko oni.**

**Tow. Lenartowa, żona jednego z pracowników gospodarstwa zobowiązuje się pielęgnować 1 ha buraków cukrowych, wzywając jednocześnie wszystkie kobiety w Batowie do współzawodnictwa.**

**— W roku ubiegłym zebrało nasze gospodarstwo 190 q buraków cukrowych z hektara, w tym roku zaplanowano 210, brygada polowa podniosła plan na 250 q, a ja dam 255 q.**

**Jadwiga Kotlarek wzywa do współzawodnictwa swoją siostrę. Na mównicy występują coraz inni robotnicy. Wielu z nich po raz pierwszy przemawia z trybuny, ale wszyscy mówią z wiarą w zwycięstwo, w realizację podjętych zobowiązań, z wiarą, że wezwania rzucone dziś przez nich, podejmą wszystkie gospodarstwa Okręgu Szczecin — Północ, Szczecin — Południe oraz zespół PGR Petryki, okręgu poznańskiego, do których wezwanie to kierują.**

**Zryw robotników PGR — Batowo — jak słusznie stwierdził sekretarz KP w Pyrzycach, tow. St. Matysiak, — świadczy o wzroście świadomości robotników rolnych, którzy pragną wraz z całą klasą robotniczą, z masami pracującymi w kraju, we wspólnym froncie narodowym walczyć o zwiększenie produkcji, o wykonanie planu, o pokój.**

**JAN CZUMAK**

## W gromadzie Pękanino nie będzie już analfabetów

Zarząd Koła Gromadzkiego ZSCh w gromadzie Pękanino (gm. Rogowo, pow. białogardzki) należycie zrozumiał zadania stojące przed nim w likwidacji analfabetyzmu. Kurs początkowego nauczania w gromadzie rozpoczęto z opóźnieniem, jednak wszyscy analfabeci w liczbie 9-ciu regularnie uczęszczają na lekcje. Wykładowca na kursie, ob. ZACHAREK, członek zarządu gromadzkiego ZSCh dokłada wszelkich starań, by uczestnicy kursu czynili dobre postępy w nauce.

Z uczestników kursu w gromadzie Pękanino na czoło wysuwa się ob. FRANCISZEK BRZEZIŃSKI.

STEFAN PROKOWICZ
Białogard

Więcej chleba, mięsa i mleka...

# Zespół PGR Przybkówko wzywa do współzawodnictwa zespół PGR Białowąs

**Hasło frontu narodowego do walki o pokój i zwycięskie wykonanie Planu 6-letniego, znalazło żywy oddźwięk wśród mas pracujących naszego województwa. Pod hasłem frontu narodowego odbywają się w gromadach zebrania, na których małorolni i średniorolni chłopi podejmują zobowiązania terminowego i pełnego wykonania planów siewnych. Pod hasłem frontu narodowego coraz więcej spółdzielń produkcyjnych przystępuje do współzawodnictwa na apel spółdzielców z RZS „Wspólny Siew" w Kani. W szeregach frontu narodowego jednoczą się również załogi Państwowych Gospodarstw Rolnych, które podejmują zobowiązania przedterminowego zakończenia siewów wiosennych, podniesienia produkcji roślinnej i hodowlanej oraz zwiększenia wydajności pracy. Ostatnio takie zobowiązania produkcyjne podjęli również robotnicy ZESPOŁU PGR PRZYBKÓWKO W POW. SZCZECINEK.**

„My, robotnicy zespołu PGR Przybkówko — pisze w swym zobowiązaniu załogą zespołu — wiemy, że podnosząc wydajność pracy wzmacniamy siłę gospodarczą Polski i całego obozu pokoju, utrwalamy pokój i unicestwiamy w ten sposób agresywne plany podżegaczy wojennych. Wiemy, że każdy hektar zaoranych odłogów, każdy dodatkowy kilogram ziarna, mięsa i mleka, wyprodukowany w naszych PGR, wzmacnia naszą Ojczyznę i przyśpiesza realizację Planu 6-letniego. Dlatego chcąc zamanifestować naszą wolę utrzymania pokoju i dać wyraz naszemu włączeniu się w szeregi frontu narodowego, postanawiamy w roku 1951:

◆ Skrócić termin wykonania prac wiosennych o 2 dni i akcję siewną zamiast w ciągu 25 dni wykonać w ciągu 23 dni.

◆ Zwiększyć zaplanowaną wydajność plonów z 1 ha zbóż kłosowych o 7 proc., motylkowo - strączkowych o 5 proc. oraz ziemniaków o 10 proc.

◆ Podnieść mleczność krów i zamiast 2850 litrów mleka, otrzymywać 3000 litrów mleka od jednej krowy rocznie.

◆ Zwiększyć zaplanowany przychówek prosiąt z 1271 na 1350 sztuk.

◆ Zamiast zaplanowanych 80 sztuk cieląt uzyskać od 100 krów 85 cieląt rocznie.

◆ Zmniejszyć chorobowość i upadek inwentarza żywego w ciągu roku o 10 proc. w stosunku do przypuszczalnego ubytku.

◆ Usprawnić wykonywanie orek, podnieść ich jakość i lepiej zorganizować pracę brygad traktorowych.

**Jednocześnie do podejmowania podobnych zobowiązań wzywamy wszystkie zespoły Państwowych Gospodarstw Rolnych w województwie koszalińskim. Do współzawodnictwa z nami w akcji siewnej, produkcji roślinnej i hodowlanej w roku bieżącym wzywamy załogę Zespołu PGR — Białowąs.**

Wierzymy, że nasze zobowiązania przyczynią się do szybszego i lepszego wykonania planów produkcyjnych przez nasz zespół i zespoły PGR naszego województwa".

W imieniu załogi PGR Przybkówko zobowiązanie podpisali:

**Dyrektor Zespołu — TOMASZ SIDORSKI.**

**Sekretarz KZ PZPR — tow. WŁADYSŁAW ZIELSKI.**

**Przewodniczący RRZ — FERDYNAND SŁOWIK.**

## Mało i średniorolni chłopi z gromady Krąg zmuszą kułaka Zawitkowskiego do podporządkowania się woli gromady

W gromadach naszej gminy Lejkowo (pow. sławneński) w całej pełni trwają przygotowania do rozpoczęcia siewów wiosennych. Na zebraniach gromadzkich mało i średniorolni chłopi omawiają plany zasiewów i kontraktacji. Większość gromad plany kontraktacji już wykonała mimo wrogiej propagandy kułactwa. Bo kułacy w gminie Lejkowo robią wszystko, by tak jak to usiłowali robić w czasie akcji skupu zboża utrudniać sprawne przeprowadzenie siewów wiosennych.

Jednym z takich kułaków jest **JÓZEF ZAWITKOWSKI z gromady Krąg.** Zawitkowski był w czasach sanacyjnych granatowym policjantem, służył kapitalistom i razem z nimi gnębił klasę robotniczą i pracujące chłopstwo. Ten kułak i dziś pragnąłby, aby wróciły stosunki kapitalistyczne — nędza i wyzysk mas robotniczych i chłopskich.

Zawitkowski nie wykonał państwowego planu skupu zboża, oszukuje państwo ludowe, nie zaniedbuje żadnej okazji wyzysku biedniaków i średniaków, których krzywdą dorobił się własnego majątku. Zawitkowski uprawia 11 ha ziemi, a podatek płaci tylko od 8 ha. Posiada 6 krów i 7 tuczników. W jego gospodarstwie pracuje od świtu do nocy robotnica rolna, która za ciężką pracę otrzymuje jedynie skąpe wyżywienie.

Mało i średniorolni chłopi w gromadzie Krąg mają jednak już dość kułackich bzdur Zawitkowskiego. Zjednoczeni w szeregach frontu narodowego w walce o pokój i Plan 6-letni, twardo stojąc na straży wykonywania planów gromadzkich — zdemaskowali kułaka i zmuszą go do podporządkowania się woli gromady.

FRANCISZEK ŚNIEG
Lejkowo

„Głos Koszaliński" wydaje „RSW Prasa".
Redaguje Kolegium Redakcyjne
Redakcja i Administracja: Szczecin, Al. Wojska Polskiego 29
Oddział Redakcji w Koszalinie, ul. Żymierskiego 18, telefon 567
Kolportuje PPK „Ruch"
Konto PKO dla prenumeraty zakładowej X-13770, dla pocztowej X-300

## W wyniku realizacji zadań Planu Sześcioletniego Koszalin będzie pięknym nowoczesnym miastem

**Nasza Partia i Rząd w polityce szybkiego zagospodarowania Ziem Zachodnich położyły duży nacisk na rozwój i przebudowanie zniszczonego w czasie wojny Koszalina na socjalistyczne miasto wojewódzkie.**

**W okresie Planu Sześcioletniego powstaną w Koszalinie m. in. obok wielkich fabryk Kombinatu Rybnego, Zakładów Włókienniczych i innych jak np. fabryki rowerów — także i wspaniałe budowle — dom kultury, teatr, kino, dom towarowy, gmach MRN. Zbudowany będzie reprezentacyjny i zwykły stadion sportowy, część głównych ulic zostanie poszerzona, powstanie centralny plac, na którym stanie pomnik przyjaźni polsko - radzieckiej.**

Realizacja tych wspaniałych zadań Planu 6-letniego dla Koszalina w obecnym etapie rozbudowy wymaga szeroko zakrojonego odgruzowania miasta, ponieważ dotychczas prowadzone we własnym zakresie przez były Zarząd Miejski i ostatnio Prezydium MRN odgruzowanie nie stworzyło by na czas konkretnych podstaw do rozpoczęcia socjalistycznego budownictwa. Jak wynika z obliczeń, do wywiezienia jest około 500 tys. m sześć. gruzu, co w przeliczeniu na każdego obecnego mieszkańca wynosi 23 m sześć. gruzu.

W związku z poważnymi założeniami Planu Sześcioletniego dla Koszalina powołany niedawno 37-osobowy Społeczny Komitet Odgruzowania i Oczyszczania Koszalina opracował ogólny plan odgruzowania miasta wzorem Warszawy. I tak do 1 maja ma być odgruzowany plac przy Rynku miejskim (róg ulic Zwycięstwa i Gwardii Ludowej). Następnie odgruzowana zostanie pozostała część śródmieścia, a więc ul. Zwycięstwa (odcinek od ul. Jedności Narodowej do Rynku) i wszystkie ulice przyległe do Rynku (Słowackiego, 1 Maja, Walki Młodych, Mickiewicza) oraz część ulic: Młyńskiej, Cechowej, Brackiej i Kazimierza Wielkiego.

Wyznaczono 12 tras, które połączą miejsca rozbiórki i oczyszczania zniszczonych obiektów z punktami zwozu gruzu. Na dłuższych trasach gruz będzie przewożony samochodami, na krótszych wagonetkami, dla których w dalszym ciągu zakłada się szyny.

Obliczono, że do wywiezienia 500 tys. m sześć. gruzu potrzeba ogółem około 250 tys. roboczodniówek (2 m sześć. gruzu na jedną roboczodniówkę), co w przeliczeniu na obecny stan ludności miasta wynosi na jednego mieszkańca 11 dniówek. W pracach tych z wielką pomocą przyjdzie wojsko i junacy SP.

Zdając sobie sprawę z konieczności przeprowadzenia społecznego odgruzowania miasta wzorem Warszawy, jako pierwsi podjęli inicjatywę robotnicy PZPD, Roszarni, TOR, „Elerty" i innych zakładów produkcyjnych oraz pracownicy WRN, PRN, MRN i Banku Narodowego. Od tygodnia codziennie w godzinach od 15-ej do 17-ej lub 18-ej przy odgruzowaniu pracują mieszkańcy Koszalina.

Trzeba jednak zaznaczyć, że w tej wielkiej akcji społecznej jeszcze znaczna część mieszkańców zdolnych do pracy nie bierze udziału. Dlatego też SKOOK musi przede wszystkim poprzez związki zawodowe, ZMP, Ligę Kobiet i organizacje społeczno - polityczne prowadzić kampanię uświadamiająco - mobilizującą. Liga Kobiet i komitety domowe winny dążyć do włączenia do akcji osób nie pracujących zawodowo. Należy dołożyć wszelkich starań, by w pierwszym tego rodzaju na terenie województwa koszalińskiego społecznym odgruzowaniu miasta nie zabrakło ani jednego zdolnego do pracy mieszkańca naszego miasta.

## Kronika Koszalina

ŁAŹNIA MIEJSKA Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Koszalinie czynna będzie w dniu 24 bm. od godziny 9-tej do 15-ej.

• • •

AUTOBUSY KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w Koszalinie w pierwszy dzień świąt kursować będą normalnie. Natomiast w dniu 24 bm. z wyjątkiem trasy Koszalin — Unieście ruch autobusowy będzie wstrzymany. W dniu 26 bm autobusy kursować będą jak w każdą niedzielę.

• • •

KURS WYCHOWAWCÓW KOLONIJNYCH i PÓŁKOLONIJNYCH organizuje Wydział Oświaty przy Prezydium MRN. Od kandydatów wymagane jest ukończenie 18 lat i 8 klas szkoły podstawowej. Bliższych informacji udziela i zapisy przyjmuje Wydział Oświaty przy Prezydium MRN, ul. Armii Czerwonej 11/13.

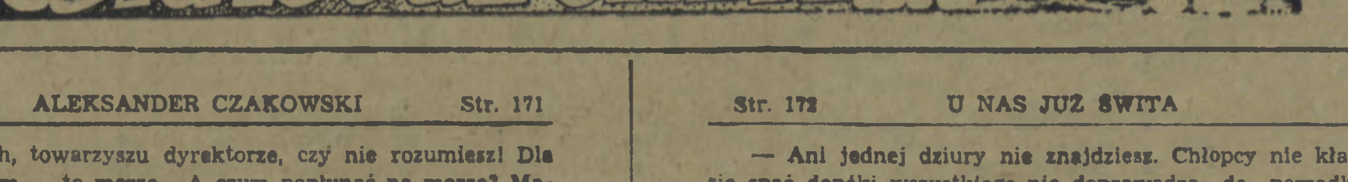


ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 171

— Ach, towarzyszu dyrektorze, czy nie rozumiesz! Dla rybaka dom — to morze... A czym popłynąć na morze? Mamy dwa rozklekotane kungasy — to wszystko. Wiemy, że państwo o nas nie zapomni, statki będą... Ale na razie jest niedobrze...

Doronin sposępniał.

— Gdzie są wasi ludzie? — zapytał.

— Dziesięciu popłynęło na morze, a pozostali są w lesie, przygotowują budulec.

— Umilkli.

— Pomóż nam, dyrektorze, — odezwał się z niespodziewanym zapałem Życharew. — Nasi kołchoźnicy — to prawdziwi rybacy z dziada pradziada, nie boją się trudów ani sztormów...

Wiemy, że mamy obowiązki wobec twego kombinatu. Wobec państwa. Musimy obowiązki te spełnić. Chcesz, pokażemy, jak potrafimy pracować? Idziemy!

Życharew wstał i pociągnął za sobą Doronina.

Wyszli z ziemianki. Pogoda gwałtownie się zmieniła. Morze szumiało. Fale zalewały drewniane nabrzeże. Na niebie pędziły niskie, czarne chmury, dopędzając się nawzajem. Zrobiło się zupełnie zimno, tak jak gdyby gdzieś w pobliżu odsłonięto ogromny lodowiec.

Życharew uważnie spoglądał na morze.

— Znów zmienia się pogoda, — rzekł jak gdyby do siebie. I zwracając się do Doronina, dodał: — Na morzu są moje dwa kungasy... Lecz, to nic, doświadczeni chłopcy, wiedzą jak i co.

Podeszli do słupów wbitych w ziemię.

— Stawiamy pierwszy dom, — powiedział Życharew. — Obejrzyj, towarzyszu Doronin, naszą pracę." Jak opalone są słupy. Opalaliśmy je na ognisku, nie ruszy ich ani zgnilizna, ani pleśń! Spójrz, wiele drzewa przygotowaliśmy w ciągu tygodnia! Teraz chodźmy tutaj.

Zaprowadził Doronina do żerdzi, na których suszyły się sieci.

Str. 172 U NAS JUŻ ŚWITA

— Ani jednej dziury nie znajdziesz. Chłopcy nie kładą się spać dopóki wszystkiego nie doprowadzą do porządku. Teraz pójdziemy do magazynu.

Tam pokazał Doroninowi ułożone we wzorowym porządku wiosła, sieci, liny.

Doronin uważnie spoglądał na Życharewa. Ten człowiek interesował go teraz więcej, niż to co pokazywał.

Wyszli ze składu i usiedli na polanie.

Teraz dać ludziom pracę — mówił w dalszym ciągu Życharew — nie możemy bez niej żyć. Niemożliwe, żebyśmy my, rybacy, wychodzili na połów na zmianę... W odległości dziesięciu kilometrów od na jest kołchoz rolniczy. Są tu co prawda od wiosny. Byłem u nich. Państwo zaopatrzyło ich we wszystko: w bydło, ziarno, paszę, sprzęt, inwentarz... Wykopali zamknięte rowy pod suszarnie, suszą zboże w każdą pogodę, wybudowali elewator, na przyszły rok będą hodowali owce... Przewodniczący kołchozu pokazywał mi to wszystko i oprowadzał jako gościa. Wróciłem do domu i pomyślałem: „Ach, gdybyśmy otrzymali porządne statki! Urządzilibyśmy sobie tu takie życie, że ha!" — uderzył się po kolanie i westchnął ciężko.

— Słuchaj, Życharew, — rzekł Doronin, kładąc mu rękę na ramieniu, — ja cię rozumiem, i ty mnie zrozum. My na kombinacie mamy mało statków. Rybacy także wyjeżdżają na morze po kolei. Państwo daje Południowemu Sachalinowi tysiące statków. Lecz to mało. Na razie trzeba wyciskać wszystko z tego, co posiadasz, choćby z dwóch kungasów.

Życharew skinął głową na znak zgody, lecz było jasne, że jest rozczarowany.

Doronin czuł do niego coraz większą sympatię, ale nie mógł mu w niczym pomóc. „Cierpliwości, przyjacielu, cierpliwości — pomyślał — nadejdzie czas, kiedy będziesz miał kutry i kungasy!"

Przez chwilę siedzieli milcząc.

— Posłuchaj, Życharew — odezwał się Doronin — skąd się wziął u ciebie ten Japończyk?

— Wania? — uśmiechnął się Życharew. — Mam ich tutaj dwóch. Są braćmi. Drugi jest teraz na morzu — Wasia.

— Skąd u ciebie się wzięli?

(c.d.n.)

## KOSZALIN

POLONIA — „Premiera Warszawska" — prod. polskiej. Początek seansów o godz. 16, 18, 20. W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

MUZEUM w Koszalinie — ul. Armii Czerwonej 53, otwarte codziennie w godz. 12—17., w niedzielę i święta — 13—20.

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Milicja Obywatelska 637

Szczecińskie Zakłady Graficzne.
Nr zam. 1206 — 20.3.51—A 3-10009

# komar

tnie co tydzień

## Między młotem a kowadłem

Dolarowi gangsterzy przygotowując się do nowej rzezi, liczą na współpracę wypróbowanych katów z Oświęcimia i Majdanka. Hitler również liczył...

# Spisek bankrutów

## Fraszki

### WSPÓLNY SIEW

**Chłopi ze spółdzielni produkcyjnej „Wspólny Siew" w Kani wezwali do współzawodnictwa w przedterminowym zakończeniu siewów i w gospodarczym umocnieniu spółdzielni wszystkie spółdzielnie naszego województwa.**

Dla podżegaczy apel
Kani jest solą w oku
Z takiego bowiem siewu
Zbiera się trwały pokój.

### POHLITYKA

**Papież udzielił błogosławieństwa hitlerowcowi Pohlowi, winnemu wymordowania tysięcy ludzi w obozach koncentracyjnych.**

Błogosławił go papież
Gdyż ofiarnym był sługą.
Ma wszak na sumieniu
Listę ofiar długą.

BAR.

**W wielu zakładach pracy kierownictwo nie opracowało należycie technicznych norm wydajności pracy i zużycia materiałów. Cierpi na tym ruch współzawodnictwa.**

— Za mało przykładacie się do współzawodnictwa.

— No cóż... Robotnicy ręce przykładają, ale kierownictwo techniczne nie zawsze przykłada głowę...

## DOBRY NUMER

Byłeś w Himalajach?...

— Nie, nie byłem. A ty skakałeś spadochronem z wieży Eiffla?

— Nie. A czy ty... A zresztą, mnie niczym nie zaimponujesz.

— Nie?... A tramwajem szczecińskim jeździsz?

— ???

— No widzisz! I konduktora pijanego też nie widziałeś Ja to co innego. Konduktora Nr. 127, gdy zataczał się 1 marca od ławki do ławki widziałem ot tak, jak teraz ciebie!

— No, bez głupich porównań. Zresztą mnie i tak nie zaimponujesz. Ja same go Adolaka, z autobusu kursującego na Głębokie znam. Nie tylko ja. Wszyscy go znają z tego, że tęgi pijak. Pasażerów bije, nie źle klnie, a gdy żądają od niego pokazania numeru, to wtedy dopiero pokazuje, co potrafi.

— Taki z niego numer?

— Tak. Numer 224.

**Gał.**

(wg. korespondencji ob. ob. Grocholewskiego i Drozda)

**W 20 spółdzielniach produkcyjnych w pow. pyrzyckim konie są jeszcze w prywatnych stajniach spółdzielców przez co utrudnia się roboty wiosenne.**

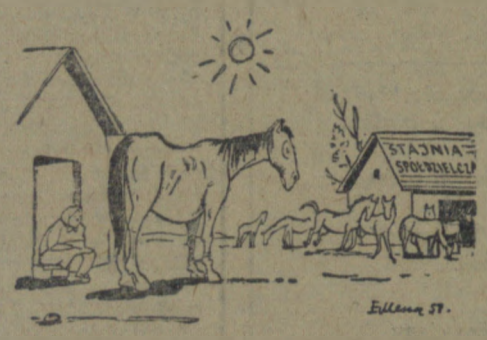


— Co za rachunek — samemu pójść do spółdzielni, a mnie trzymać w domu. A kto zarobi na owies?

## Ryby mają głos

**Na całym świecie u rybaków „niedzielą" jest dzień sztormowy. Wtedy odpoczywają. Natomiast niektórzy rybacy kołobrzescy nawet w najbardziej pogodny dzień niedzielny nie wychodzą w morze.**

RYBKA: — Nie bój się kochanie, dziś niedziela... nic nam nie grozi.

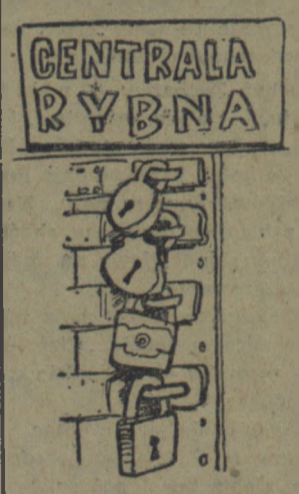


A skutki takie...

**BOX**

## SYLWETKA ZASŁUŻONEGO

Sala świetlicowa hotelu robotniczego Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych nr. 6 była wypełniona po brzegi ludźmi. W pierwszym rzędzie zasiadł czcigodny jubilat, zasłużony działacz kulturalno - oświatowy PPRK nr. 6 w Szczecinie, ob. Ważny.

Jako pierwszy głos zabrał przewodniczący Rady zakładowej, który w sposób jasny, treściwy i zwięzły zobrazował życie, pracę oraz walkę zasłużonego ob. Ważnego.

— Towarzysze, — powiedział obywatel przewodniczący Rady — zebraliśmy się tu, aby godnie uczcić rocznicę działalności naszego oddanego pracownika. Droga działalności ob. Ważnego była usiana tysiącami biurokratycznych przeszkód, które potrafił on zawsze w porę i bezwzględnie usunąć.

Cóż zrobił dla Waszego dobra nasz drogi ob. Ważny. Jemu zawdzięczacie że dziś całkowicie wyplieniono w naszym hotelu wszelkie choroby; radio, które doprowadzało Was do rozstroju nerwowego zostało po ciężkiej walce usunięte ze świetlicy. Dziś nikt nie skarży się na ból głowy! Ob. Ważny, któremu głęboko na sercu leży sprawa Waszego zdrowia, nie dopuścił, mimo wrogich prób, ani jednego zespołu artystycznego do świetlicy. Zespół taki mógłby, towarzysze rozbudzić wśród Was tylko niezdrowe instynkty. Ob. Ważny nocą wykradł ze świetlicy szachy i „Chińczyka", aby nie stworzyć warunków do hazardu. Ale już największym osiągnięciem ob. Ważnego był sukces w walce z alkoholizmem. Kiedy usiłowaliście stworzyć ze świetlicy restaurację, ob. Ważny spowodował jej z a m k n i ę c i e. Wszakże niektórzy usiłują jeszcze pić wódkę w łóżkach, ale i to dla Waszego dobra skończy się, na wniosek ob. Ważnego tym siewcom choroby społecznej zostaną odebrane łóżka. Nasz niestrudzony racjonalizator w dziedzinie kulturalno - oświatowej, ob. Ważny złożył następny projekt: z powodu burd, jakie mają miejsce w hotelu — proponuje zamknąć hotel!

Wobec powyższego myślę, że wyrażę tu głębokie pragnienie wszystkich obecnych, że podejmiemy następującą uchwałę:

Doceniając zasługi referenta kulturalno - oświatowego PPRK nr. 6 ob. Ważnego, postanawiamy zaprowadzić go do fotografa, zdjąć i portret jego zawiesić w naszej świetlicy — tu obywatel przewodniczący Rady Zakładowej odsapnął głęboko i wzniósł okrzyk, na co odpowiedziało 100 mieszkańców hotelu — robotników PPRK nr. 6 również gorącymi i długo nie milknącymi okrzykami:

— Zdjąć i zawiesić Ważnego!"....

...co też niewątpliwie dyrekcja i RZ PPRK nr. 6, w trosce o należyte warunki w hotelu robotniczym w Szczecinie uczyni w jak najszybszym czasie.

*(wg. korespondencji EUGENIUSZA JAGŁO*

Rysunki - E. MESSERA